

Ceny prenumeraty:

we Lwowie
bez doręczenia do do-
mu miesięcznie . . . zł. 5-
z dostawą do domu . . .
z prz.
za gr.
Num.
Lwów

2 - gr.

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadeślanem i w tekr. gr. 40, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w teście gr. 60, w kronice gr. 50, pod nagłowiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 8, kupno i sprzedaż słowo gr. 10, matrymonjalne, korespondencje prywatne za słowo gr. 15, dla poszukujących pracy gr. 4. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zmniejszenie o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w oprawach przedpłaty, odbioru, pismu, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 14-27. — Telefon Drukarni 14-27.

Zakończenie kongresu
Piasta.

Poznań, 10 lipca. (PAT.) W zakończeniu wczorajszych obrad VI Ogólnopolskiego Kongresu P. S. L. Piast, wybrano nowych członków Rady naczelnej P. S. L. Piast w liczbie 84 osób. W skład Rady weszli między innymi: poseł Witos, rektor uniwersytetu krakowskiego Marchlewski, poseł dr. Kiernik, marszałek Sejmu Rataj, ks. prałat Błaziński, wicemarszałek Sejmu Dębski, dr. Chącia i inni.

Z okazji kongresu P. S. L. Piast odbył się jednocześnie wielki zjazd manifestacyjny członków P. S. L. Piast oraz pierwszy zlot młodzieży wiejskiej. Zjazd ten rozpoczął się mszą św. Po poświęceniu sztandaru nastąpiło zebranie manifestacyjne pod przewodnictwem wicemarszałka Sejmu Dębskiego. W zebraniu wzięło udział kilka tysięcy osób, między innymi znany ze swego wozu Michał Drzymała.

Przedstawiciele delegacji kongresu, która składała hołd ks. prymasowi Hlondowi, oświadczyli, że ks. kardynał Hlond udzielił kongresowi P. S. L. Piast swego błogosławieństwa oraz życzenia zbożnej i owocnej pracy.

Przemawiali przedstawiciele delegacji wszystkich prawie ziem polskich. między innymi prezes Witos, ks. prałat Błaziński, poseł Potoczek, p. Ostrowski imieniem wschodniej Małopolski i inni, Zjazd uchwalił następującą rezolucję:

„Zjazd manifestacyjny rolników, skłaniając pamięć wszystkich, którzy bronili ducha i ziemi polskiej, słabuje w pracy dla dobra Rzeczypospolitej i ludu trwać niezłomnie, własnym wysiłkiem wykuwając przyszłość ludu rolniczego i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej“.

Zebranie zakończono okrzykiem: Niech żyje Rzeczpospolita Polska ludu wa!

Następnie rozwinął się pochód z orkiestrami i sztandarami przez miasto. poczem nastąpiło złożenie wieńców u stóp pomników Słowackiego i Mickiewicza i grobu powstańców wielkopolskich. Popołudniu odbyły się igrzyska młodzieży wiejskiej.

WYCIECZKA WETERANÓW POLSKICH Z AMERYKI.

Toruń, 10 lipca. (PAT.) Dnia 9-go b. m. o godz. 22:30 przybyła tu część uczestników wycieczki weteranów polskich z Ameryki w liczbie około 200 osób. Po krótkim powitaniu uczestnicy w towarzystwie miejscowych stowarzyszeń udali się w pochodzie z pochodniami i lampionami pod ratusz, gdzie powitali ich przedstawiciele miasta. Całe miasto przybrano flagami o barwach narodowych, zaś gmach ratusza i pomnik Kopernika wspaniale iluminowano.

Dziś goście zwiedzali grupami miasto, wieczorem zaś obecni byli na przedstawieniu „Horsztyńskiego“, który zespół miejscowego teatru odegrał na dziedzińcu ratusza. Jutro nastąpi odjazd wycieczki do Gniezna.

=O=

Ks. Prymas Hlond w Przemyślu.

Poznań, 10 lipca. (PAT.) Wczoraj wieczorem wyjechał ks. kardynał prymas Hlond na krótki wypoczynek do Małopolski, do biskupa przemyskiego

Nowaka. Na dworcu żegnali ks. prymasa przedstawiciele kurji arcybiskupiej i duchowieństwo parafjalne.

W sprawie waloryzacji cel
odbędą się we wtorek narady w Warszawie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10 lipca. (zo). We wtorek 12 lipca w Prezydium Rady ministrów odbędzie się posiedzenie przedstawicieli sfer gospodarczych, finansowych, i kupieckich. Członkowie rządu wysłuchają ich opinii w sprawie reglamentacji przywozu i ewentualnej waloryzacji cel.

Jak się dowiadujemy, według projektów rządowych waloryzacja cel miałaby wynosić od 40 do 60 procent, pomadto zamierzona jest reglamentacja wywozu i ograniczenie wywozu niektórych artykułów żywności.

=O=

30 milj. dolarów pożyczki dla Niemiec.

Berlin, 10 lipca. (PAT.) Niemiecki Bank rentowy donosi, że rokowania prowadzone z National City Company o nową 6 proc. pożyczkę hipoteczną

w wysokości 30 milionów dolarów, zostały już ukończone. Pożyczka wyłożona zostanie w subsypcji dnia 11 bm. na giełdzie nowojorskiej.

Zamach na ministra w Irlandji.

Dublin, 10 lipca. (PAT.) W chwili gdy minister sprawiedliwości wolnego państwa Higgins jechał dziś rano na mszę, trzech nieznani sprawcy strzelili

doń trzykrotnie z rewolwerów. Dwie kule trafiły tułów, jedna w głowę. Wkrótce po zamachu minister zmarł.

Sensacyjny proces w Moskwie.

Berlin, 10 lipca (PAT.) Biuro Wolfa donosi z Moskwy, iż na dzisiejszej rozprawie w procesie Drużyłowskiego oskarżony miał kategorięcznie oświadczyć, że wybuch w katedrze sofijskiej został przygotowany przy bezpośrednim udziale premiera Cankowa i kapitana angielskiego Harry Holsta. Pozaatem Drużyłowski miał oświadczyć, że słynny list Zinowiewa miał być sfal-

szowany przez emigrantów rosyjskich Bedarda i Humańskiego, którzy mieli otrzymać zato 80 ft. szterl.

Berlin, 10 lipca. (PAT.) Poselstwo bułgarskie ogłasza dziś za pośrednictwem biura Wolffa kategorięczne dementi co do zeznań Druszyłowskiego, stwierdzając, że są one całkowicie zmyślone.

Katastrofa oberwania chmury
wyrządziła w Niemczech olbrzymie szkody.

Berlin, 10 lipca. (PAT.) Z powodu uszkodzenia linii telefonicznych i telegraficznych w okolicach nawiedzonych wczorajszą katastrofą oberwania się chmury, wiadomości nadchodzą stamtąd bardzo nieregularnie.

Wedle ostatnich wiadomości, w Bergshübler 17 domów zniszczonych zostało z powierzchni ziemi. W Gelsen-

szowany przez emigrantów rosyjskich Bedarda i Humańskiego, którzy mieli otrzymać zato 80 ft. szterl.

Wedle doniesień „Dresdener Anzeiger“, huragan szalejący na granicy sa sko-czechosłowackiej zniszczył 17 domów, zabitych tam zostało jak dotychczas stwierdzono, 10 osób.

Proces generała Żymierskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10 lipca. (G). W dalszym ciągu sobotniej rozprawy zeznawał szereg świadków. Inż. Zbyszowski o-

gen. Żymierski miał utrzymywać sto-sunki. Od niej słyszał świadek, że generał bywał na niezwykle wystawnych kolacjach, za które płacił Lipi-

ski i Saksman. Bielecka miała gen. Żymierskiego dwukrotnie spoliczkować za nieodosowne zachowanie się wobec niej. Dalej oświadcza inż. Zbyszowski, że ma pewne wiadomości, o tem, iż „Protektę“ założono za fundusze rządowe.

Świadek Orłowa przedstawia dzieje swej znajomości z gen. Żymierskim. Poznali się w roku 1919 w Boryslawiu. W krótki czas potem udali się do Paryża, gdzie wynajęli sobie mieszkanie dwupokojowe. Utrzymanie kosztowało ich około 500 franków miesięcznie. To, co udało się im zaoszczędzić składała Orłowa w banku na nazwisko gen. Żymierskiego. Gdy generał opuścił Paryż, wziął ze sobą oszczędność 2 tys. dolarów.

Na poniedziałkowej rozprawie maeznanawać świadek Bielecka.

80 PROC. MANDATÓW W RUMUNJI
PRZYPADŁO LIBERALOM.

Bukareszt, 10 lipca. (PAT.) Definitywne wyniki wyborów są jeszcze nieznane, lecz jest już pewnem, że partja liberalna otrzyma 80 proc. wszystkich mandatów. Partje Averescu, Jorgi, antysemitów i socjaldemokratów nie otrzymają ani jednego mandatu. Parlament zostanie zwołany na 17-go lipca.

CHESTERTON WYGLASZA W ANGLJI
ODCZYTY O POLSCE.

Londyn, 10 lipca (PAT.) Znakomity pisarz angielski Chesterton wygłosił w piątek odczyt pt.: „Co to jest Polska“. Przewodniczył zebraniu poseł polski Skirmunt.

Zagajając zebranie, poseł Skirmunt wyraził zadowolenie z tego powodu, że Chesterton poszedł za radą, którą daje on każdemu Anglikowi szukającemu informacji o Polsce i pojechał zobaczyć kraj ten na własne oczy.

W przemówieniu swem Chesterton podkreślił cywilizacyjną rolę historyczną Polski wśród niecywilizowanych wówczas sąsiadów, wczesną jej konsolidację potężnego narodu i pioniera parlamentaryzmu, trwałość jej imienia, które przetrwało niejedną burzę, podnosił wysoką cywilizację współczesną Polski, stojącej w rzędzie najkulturalniejszych państw w Europie.

Po Chestertonie zabrał głos p. Hilairebelloc, przestrzegając Anglię przed jej błędną polityką kontynentalną, nie doceniającą dostatecznie poważnej roli Polski jako niezbędnego czynnika równowagi europejskiej.

Przemówił wreszcie prof. Dybowski, który dziękując mowcom, przedstawił tendencje polityczne Polski. Publiczność z wielkim entuzjazmem oklaskiwała wszystkich mówców.

BYRD U KSIĘCIA WALJI.

Le Touquet, 10 lipca. (PAT.) W Paris Plage Byrd i jego towarzysze byli dziś przyjęci przez księcia Walji. Książę rozmawiał z lotnikami amerykańskimi w tonie nader serdecznym. Lotnicy byli następnie podejmowani przez zarząd miasta, grzecznie złożyli swe podpisy w złotej księdze. Popołudniu lotnicy złożyli wieńce na grobach żołnierzy na cmentarzu woj-skowym,

Z Rady Prawniczej.

Rada Prawnicza pod przewodnictwem prezesa Sądu Najwyższego, dr. Mogilnickiego rozpatrywała w dniach 28 i 29 czerwca r. następujące projekty rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej, opracowane w Ministerstwie Sprawiedliwości: 1) projekt rozporządzenia o zamianie zastępczego pozbawienia wolności, wymierzonego w miejsce grzywny na obowiązek pracy i 2) projekt rozporządzenia o warunkach zawieszenia wykonania kary na obszarze, na którym obowiązuje ustawa postępowania karnego z dnia 1 lutego 1877 r.

Opinię swą o tych projektach Rada przedstawiła ministrowi sprawiedliwości.

Projekt pierwszy ma doniosłe znaczenie dla całego obszaru Rzeczypospolitej, umożliwiając w myśl postulatów nauki zamianę grzywny nieściągalnej na obowiązek darmowej pracy, zamiast wykonania aresztu zastępczego. Także w społeczeństwie odczuwano potrzebę takich przepisów, co znalazło wyraz w uchwałach zgromadzeń gminnych i we wniosku sejmowym.

Projekt drugi rozszerza na ziemię popruskiej instytucję warunkowego zawieszenia wykonania kary przez sąd, istniejącą już na innych obszarach państw. Sąd może zawiesić wykonanie kary pozbawienia wolności orzeczonej w wymiarze do sześciu miesięcy, na oznaczony okres czasu, jeśli przypuszczać można, że skazany wstrzyma się od popełnienia nowego przestępstwa. Dobre sprawowanie się skazanego przez oznaczony okres powoduje darowanie kary z mocy samego prawa.

Przedstawiciel fundacji Rockefellera w Polsce. W dniu 19-ym lipca przybywa do Warszawy wraz z małżonką, prezes rady fundacji Rockefellera p. Vincent. W podróży towarzyszyć mu będzie delegat fundacji na Polskę p. Milem, zamieszkały na stałe w Pradze Czeskiej i będący jednocześnie delegatem na Czechosłowację, Austrię i Węgry. Celem wizyty p. Vincenta, będzie zapoznanie się z działalnością tych wszystkich instytucji, które czerpią zasiłki z fundacji Rockefellera.

M. H. SZPYRKÓWNA.

59)

Gwiazda Lucifera.

(Ciąg dalszy.)

Powiadał — gdyż nie można tego było nazwać wykładem, a nie sposób pogadanką. Wówczas nad wyspą przeciągały ciężkimi skrzydłami dąwmo umarłe wieki świata, strącając tysiącletni pył — i światła podówczas nad Turonią zorza mogła być równie dobrze pierwszą zorzą ziemi. A były też w Turoniskich prawach i godziny zupełnej ciszy, „godziny milczenia“ mądrze pomyślane na to, aby nowousłyszane rzeczy rozważyć i ułożyć.

— Jak klisze świetlne dla ujawnienia obrazu potrzebują ciemności, tak tersku, Marek dziwnie nieopornie za tem profesor. — Inaczej nie będziesz miał obrazu świadomego: zostanie w łonie ciemnej pamięci, z której dopiero przypadek może go wywabić na wierzch — spaczonym, jak kilka zdjęć odbitych na tym samym papierze. Słowa warjatów — to są zepsute klisze pamięci, nagromadzone a nie opracowane w czas, które choroba wywołuje na jaw, jako dziwolągi. Dlatego miasto jest złe! Dlatego dobrą jest taka Turoni. I dlatego nawet na Turoni, w naszym tu mrowisku czy raczej — brzęczącym ulu, potrzeba godziny, kiedyby milkło wszystko, pracując w ciszy nad tem, co doniosł mózgowi słuch.

— A jeśli usnie!... — przekomarzał się Marek. — Pamiętam, że osobiście ani raz nie mogłem za czasów sztucznych znieść medytacji. Zaraz chra-

Pomstowanie bolszewików paryskich

W dziennikach warszawskich czytamy:

Pisma komunistyczne, a w pierwszym rządzie „L'Humanite“, ogłaszają rzekome rewelacje o przeszłości Kowerdy.

„Uciekł on z Rosji sowieckiej — pisze „bolszewik nadsekwański“ rzekomo przed prześladowaniem władz rewolucyjnych. Zbliża się w Wilnie do monarchistów rosyjskich, czyta Krasnowa, szuka w książkach jego natchnienia — a potem nagle... wstępuje do polskiej partii komunistycznej. Bezpośrednio po tem ma miejsce proces Solłouba, Koncewskiego i Tennenbauma, w którym Kowerdą przyczynia się do skazania swoich byłych kolegów.

„Trzeba teraz postawić pytanie następujące, pisze dalej „L'Humanite“: Na czyj rozkaz władze sądowe polskie wycofały w r. 1926 oskarżenie, wniesione przeciw Kowerdzie? Jaka instytucja — jedyna zresztą, która znała ciemną jego rolę i używała go jako swego narzędzia, mogła podyktować takie rozporządzenie władzom sądowym?

„Pozwolimy sobie na to odpowiedzieć. Wszystko, co wiemy o Piłsudskim i o tem, jak zdobył on władzę przy pomocy Anglii, wskazuje na to, że musi on obecnie płacić swe długie, prowokując ZSSR, do wypowiedzenia woj-

ny. Wszystko, co wiemy o terrorystycznej działalności Piłsudskiego z lat dawnych upewnia nas w świadomości, jaką rolę gra on obecnie. Wszystko, co wiemy o łączności II oddziału polskiego sztabu generalnego z monarchistami rosyjskimi daje klucz do zrozumienia dramatu z dnia 7 czerwca.

„Jest to czyn, przygotowany i wykalkulowany przez polską klikę wojskową, wykonany przez klikę emigrantów monarchistycznych. Kowerdą, agent defenzywy polskiej w r. 1926, był nim jeszcze i został przez piłsudczyków użyty jako wykonawca w r. 1927, celem zrealizowania planów, ukniętych przeciwko Rosji sowieckiej.“

„Nie ze strony rosyjskiej zaczęły się prowokacje — pisze w tymże dzienniku Gabriel Peri, redaktor polityczny tego pisma. Rząd sowiecki, znajdujący się w pełni potęgi, ma tylko jedno zadanie — realizować socjalizm(!). W imię pokoju spadło w Moskwie dwadzieścia głów(!). Pokój, wielkie dobro powszechne wymaga, by Europa była oczyszczona, by zgnieciono nareszcie wstrętą klikę monarchistyczną, intrygującą w potokach krwawych bezceństw...“

I tak dalej, przeszło pół strony tekstu, około 300 wierszy. Tendencja tego wszystkiego jest aż nadto wyraźna.

—○—

Kolonjalne prefensje Niemiec.

Niemcy przyzwyczaili się do tego, że minister spraw zagranicznych p. Stresemann, po każdej swojej podróży nad Leman przywoził jakiś prezent z genewskiego drzewka. Obecnie żałają się, że dar jest bardzo nieznaczny; jest nim zapowiedź udziału Niemiec w komisji mandatowej Ligi Narodów, sprawującej kontrolę nad rozdzielonymi między państwa mandatami kolonialnymi.

Niezadowolone to w pewnej sprzeczności pozostaje z bardzo żywą agitacją rozwijaną przez rozmaite związki kolonialne, a pomagającą się przyznania Niemcom kolonii. Udział Reichu

w komisji mandatowej oznacza moralne uznanie prawa Niemiec do posiadania obszarów zamorskich.

Rozczarowanie, w znacznej części u dane, tłumaczy się po stronie prawej społeczeństwa niemieckiego tem, że umyślnie bagatelizuje się tam wszystkie uzyskane już ustępstwa, aby z tem większym naciskiem wysuwać dalsze żądania. Cóż nam z udziału w komisji mandatowej? — mówią politycy i publicyści pravicowi w Niemczech. Nie mamy jeszcze własnej kolonii, sprawa Nadrenji nie została załatwiona, a kwestja granic wschodnich „jeszcze na wet nie została napoczęta“.

Zarzuty i wątpliwości, formułowane przez lewicę niemiecką, są bardziej interesujące i sięgają na dalszą metę. Najpełniejszy wyraz w ostatnich czasach dał im naczelny redaktor „Vossische Zeitung“, p. Jerzy Bernhard. Ostrzega on Niemcy przed mieszaniami się do spraw kolonialnych. Posiadanie kolonii przez państwa europejskie uważa on za przeżywający się szybko bytynek przeszłości i jest zdania, że emancypacja ludów kolonialnych i eksploataowanych przez kolonialną politykę posuwa się naprzód nie dającym się powstrzymać krokiem. Wskazuje na Chiny, Indje, Afrykę. Wyciąga stąd wniosek, że Niemcy na mocy Traktatu Wersalskiego pozbawione kolonii powinny wyzyskać tę okoliczność na rzecz swojej polityki, aby w zbliżającej się rozgrywce międzykontynentalnej i likwidacji panowania kolonialnego zająć możliwe silne stanowisko, opierające się na sympatiach wyzwolających się ludów.

Na terenie zamieszek i wojen domowych w Chinach pozbawione koncesji Niemcy starają się o zachowanie neutralności i z radością podkreślają okazywane im jakoby przez Chińczyków dowody sympatii. W dawnych koloniach niemieckich, zwłaszcza tych, które objęła Anglia i jej dominja, usunięte zostały ograniczenia, odnoszące się do Niemców i napływ żywołu niemieckiego wzrasta.

Polityka europejska w Europie — polityka neutralna na terenie światowym — oto pozornie sprzeczne drogi, które polityka niemiecka w oświetleniu p. Bernharda zmierza do swoich celów.

Dyrekcja Prywatnego Polskiego Seminarjum Nauczycielskiego-Żeńskiego w Stryju ogłasza:

Konkurs

na posadę: 1. nauczycielki(ła) śpiewu i gry na skrzypcach i 2. nauczycielki(ła) przedmiotów pedagogicznych (wraz z praktyką pedagogiczną). Wymagane są pełne kwalifikacje (egzamin państwowy i praktyka nauczycielska). Wynagrodzenie według norm państwowych z 12% dodatkiem. Oferty należy wnieść do 25 lipca 1927 r. do Dyrekcji w Stryju, ul. Fr. Smolki 9. 6800 n

W Stryju, dnia 6 lipca 1927 r.

pałem jak kowalski miech, i wylewali mnie z rekolekcji na łeb.

— Jeśli śpi, to i tak nie jest jeszcze najgorzej! Nie pamiętasz, grzeszniku, jakie się kładł za tychże sztubackich czasów z łacińskimi deklinacjami pod poduszką, nie umiając ani be, ani me, a wstawał nagle naumiarty? Otóż to właśnie! Ty śpisz, a coś tam w tobie czuwa, i snuje dalej nic, byleś tę nic na jawie zadzierżgnął — bo z pustki, kochanku, i Salomon nic nie wysnuje. Sen ma swoje dziwy, o których nie wiemy! I, myślę, że niedużo mylą się ci, którzy twierdzą, że po śmierci obudzimy się z tem, cośmy tu za życia zadzierżgnąć zdołali. Uważasz, może dziecko?... Jeżeli chcesz, aby ci się w tej tak zwanej wieczności nie nudziło zbyt, postaraj się już tu zawczasu o uzbieranie materiałów. A już coś tam za ciebie będzie pracowało, zanim się obudzisz ze snu i zawołają cię na wielki Egzamin, który każdego z nas czeka. Capisco?

Może dlatego właśnie, że życie, kipiące koło niego wcale go nie potrzebowało, ale przyjęło odrazu i bratersku! Marek dziwnie nieopornie zaciążył ku Słonecznikom. Nawiasem mówiąc, trafił w środowisko tak zorganizowane, że tulać się w pobliżu, nie stanowiąc całości, było niepodobna: przyciągało, jak magnes drobne piłwiny żelaza.

Na ten temat rozmówił się z Martą, na nprzywilejowanej ławeczce. Leżała pod sosnami na zhytkownym rozkładanym meblu, naciągniętym płóciem nemi ręcznikami, i bardziej niż kiedykolwiek była podobna do umęczonego kwiatu.

— Co do organizacji pracy, mamy istotnie dobrą! Janka i ja byliśmy zresztą przez czas jakiś w Ameryce i Dajni. Nauczaliśmy się trochę naoliwiać taką maszynę zbiorową, aby działała sprawnie.

— Tak że na nowe kółko miejsca właściwie niema?

— Jakżeby to było możliwe! Poto jesteśmy, aby tworzyć nowe kółka. Przenośnie często myślą. Jesteśmy żywym organizmem, nie maszyną — to pierwsza i zasadnicza różnica! Więc rośnemy się!... Podobni raczej już byłibyśmy do ula: co jakiś czas dzieliłmy się, jak pszczoły, na filje. Wówczas nowe „kółko“ może się stać nawet — kołem rozpedowem młodego roju, prawda? Takiej maszyny od kondensowania słońca!

— A tymczasem — naprzykład ja — nic?

Przyrzęła mu się uważnie świetlistymi oczami, które na mizernej twarzy czerwie koloru miodu kwitły, jak chabry w życie.

— Tymczasem — pewno jeszcze nie dzyczas i bezkrólewie, jak zawsze przy przejściu z jednej fazy życia do drugiej. Pan przecież z czegoś — z czegoś ważnego w życiu — wyszedł dopiero niedawno? Prawda?

— Prawda —

— Tak. I teraz pan szuka, dokądby wejść. Duch, jak i ciało, boi się bezdomności! I szuka, podobnie do ewangelicznego szatana, gdzieby mógł wejść, skoro już musi do reszły dawne mieszkanie opuścić? I właśnie — w tych okresach przelomu — należy bardzo uważać —

— Żeby co?

— Żeby w pośpiechu nie wybrać no-

wego locum nieszczęśliwie. Nie wejść, na przykład, jak w przypowieści, w wieprze, ani w inne zwierzę, skądinąd. Przetrwaj w bezpiecznym schronieniu, zanim duch znajdzie sobie dom własny. Dlatego dobrze, że jest pan wśród nas! Egregory Słoneczników nie dadzą pana niczemu złemu. Ale zdaje mi się, że jeszcze nie jest czas, aby pan posta nawiał cokolwiekbądź, bo — przecież nie ma pan tu wyboru! Włonie jaki silny wiatr i kto wie, czy nie zdmuchnie naszych namiotów z oczu pana, czy nie porwie go samego w zupełnie inny kraj? Łatwiej jest coś zdobyć, niż utrzymać: łatwiej jest do czegoś przystąpić, niż w tem wytrwać! Pan — nie przyszedł do nas sam: pana — rzuciło burzą! Dlategobym wolała, aby miał pan jeszcze czas —

— No dobrze, ale chcę coś zrobić! Robić! Nie chcę być trutniem wśród pszczoł! I coś, coby naprawdę było potrzebne!...

Podniosła na chwilę oczy, rozważając.

— Benissimo! Bedzie pan nawet bardzo potrzebny. Profesor w swojej dobroci sprowadził całą bibliotekę fachową z przeróżnych dziedzin, między innem — najnowsze wynalazki w elektryce. A właśnie nasz nadworny niejako rzeczoznawca jest obecnie w Holandji na kursach — takich jak nasze, tylko holenderskich sympatyków. Czyby pan chciał to ukatalogować i postawić na nogi? Damy panu do pomocy studenta Ramzesa, polyglota, a specjalnie egiptologa, wymyślającego swobodnie w ośmiu żywych i kilku nadmarłych narzeczach. Bo literaturę mamy wszechnarodową i wielojęzyczną, i oczywiście (C. d. n.).

ŻYCIĘ PROWINCJI

□ **MOŚCISKA.** Ku czci Słowackiego. Staraniem Zjed. Tow. Polskich dnia 29 ub. m. odbyła się w budynku Sokoła uroczysta Akademia ku czci Słowackiego. Program objął słowo wstępne, prez. Wysockiego, chór męski pod kierownictwem p. Wróbla („Hasło Szopskiego i Czajki“), deklamację p. Danikowiczowej („Śmierć Nika z Marii Stuart“), fortepian p. Goldmanowej, śpiew solo p. Bojarskiego, deklamację „Mój testament“, wygłoszoną przez p. Olearczyka. Następnie dano żywy obraz „Lilla Weneda“. Zakończył chór męski wieńcem pieśni polskich i apoteozą dzieł Słowackiego. Obraz i apoteoza wystawione staraniem N. O. K. pod artystycznym kierownictwem p. Olearczyka. „Sanacja“ Z końcem ub. m. odbyło się w Trzocińcu zebranie kilkunastu osób pod patronatem inż. Youngi, właściciela dóbr, którego celem było zorganizowanie „Sanacji“.

Wybory, jak można było przewidzieć, wypadną dla społeczeństwa polskiego nadzwyczaj niekorzystnie. W okręgu sędowo-wiszeńskim, praca prowadzona przez lekarza dr. Gockiego (Undo) wydaje już „owoc“. W Mościskach zorganizował się silny „Chrześcijański Komitet Pracy Gospodarczej“ ludzi dobrej woli, któremu dobro ogółu, przyszedł rozwój miasta, podniesienie handlu i przemysłu, opieka nad rękodzielstwem, więcej leży na sercu niż wzajemna admiracja i spleć interesów. Kandydatura dotychczasowego komisarza miasta dr. Langer, pracownika dzielnego, zyskuje z każdym dniem.

Towarzystwo Zaliczkowe. Dnia 30 ub. m. odbyło się walne zebranie członków tut. Towarzystwa Zaliczkowego przy udziale zaledwie 18 członków. Stało się to z tego powodu, że na czele Towarzystwa z nielicznymi wyjątkami, stanęli ludzie, którzy albo nie zdawali sobie sprawy z zadania, jakie ono ma spełniać, albo też takich, którzy swoje osobiste interesy mieli na oku. Bilans za rok 1926 zamknięto niedoborem 9.600 zł., suma wydatków administracyjnych wynosiła około 1.600 zł., czyli 14.6% ogólnego obrotu kapitału, który nie przekraczał 80.000 zł. i składał się głównie w 3/4 z kapitału obcego. Za fakt, że Towarzystwo stanęło wobec widna likwidacji, położą główną winę Związek rewizyjny. Wogóle moralnymi i głównymi sprawami upadku instytucji są jedynie organa nadzorcze, które karygodnie zaniedbały swoje obowiązki i które powinny brzytą odpowiedzialność za to wobec społeczeństwa.

A szkoda Towarzystwa, bo instytucja to bardzo stara, jedna z najstarszych w Małopolsce, przeżyła świetny okres swojego rozwoju, kiedy na czele jej stał przez długie lata człowiek dziś już nie żyjący, którego działalność członkowie dzisiejszej Rady za wzór wziąć sobie byli powinni.

□ **MEDENICE.** Akademia ku czci J. Słowackiego. 26 ub. m. tut. nauczycielstwo urządziło Uroczystą Akademię ku czci Słowackiego. Na program złożyły się: odczyt, śpiewy i deklamacje. Na zakończenie odśpiewano hymn państwowy.

Wiec polski. 29 ub. m. odbył się tu wyborczy wiec polski. Zebranie zajął rejent K. Chmielewski. Referat wygłosił również p. Chmielewski, poczem otworzył dyskusję, w której głos zabrało szereg osób. Na szczególną uwagę zasługuje przemówienie pro boszcza ks. Teśniarza, oraz dyrektora Ostafińskiego. W końcu wybrano „Komitet wyborczy polski“ w skład którego weszło 7 najpoważniejszych tu tejszych obywateli.

□ **PRZEMYŚLANY.** Matura. Ub. tygodnia zakończono w tut. gimnazjum pierwszą maturę, do której zasiadło 19 abiturjentów. Zdało ośmiu, a to: J. Borkowski, J. Pauluk, Ch. Chajes, J. Silber, S. Schnapówna, Ch. Rohfeldówna, K. Pawłowska, Kl. Winterówna, padło natomiast 4. Komisji egzaminacyjnej przewodniczył wizytator dr. Pałak.

Zdziczenie młodzieży. Rok szkolny w tut. gimnazjum zakończył się przykrym wypadkiem. Mianowicie jeden z uczniów 7 kl. gimn. niejaki Bohdan Wilczyński, wskutek otrzymanej złej noty, wyszedłszy na dziedziniec szkolny w oczach całego grona nauczycielskiego podszedł do dr. Schaudera, prof. matematyki (żyda) i zelżywszy go słownie, trzymaną laską pobił go dotkliwie, poczem najspokojniej odszedł. Zawiadomiony o tem wypadku P. P. spisał na miejscu protokół.

Zagadkowa śmierć dziecka. We wsi Czupernosowie, tut. pow. w domu gospodarza Wasyla Góreckiego uto-

piło się dziecko pięciomiesięczne we wiadrze wody. Niewiadomo czy jest to przypadek czy też morderstwo. Przewodzone śledztwo w tej sprawie i sekcja zwłok wykażą przyczynę śmierci.

Kawalerska jazda. Onegdaj w południe przejeżdżało przez nasze miasto auto ze Lwowa. Szofer nie zwracając uwagi na dzień targowy, rozwinął na mieście szybkość co najmniej 80 km. na godzinę. Skutek był ten, że obok Urzędu gminnego potrafił starą kobietę wiejską, która upadła na ziemię, doznała licznych obrażeń cielesnych. Szofer zobaczywszy zbiegowisko rozwinął jeszcze większą szybkość i znikł.

Ferd Ossendowski w Kosowie.

Kosów. (Kor. wł.) Do Kosowa przyjechał znakomity pisarz i podróżnik p. Ferdynand Ossendowski. Zamieszkał w lecznicy dr. Tarnawskiego,

gdzie przeprowadza kurację. Pobyt Ossendowskiego w Kosowie wywołał łatwo zrozumiałe zainteresowanie wśród kuracjuszy.

Niesłychana zuchwałość hajdamacka

RENEGAT WÓJT NIE DOPUSZCZA DO GŁOSOWANIA POLAKÓW.

Przemysłany (Kor. wł.) Do czego dochodzi parodia obecnych wyborów samorządowych, świadczy fakt w tut. powiecie we wsi Ciemieryżkach o 60 proc. ludności polskiej. Dotychczasowy wójt niejaki Jan Szuberla, Polak-renegat, 50-morgowy gospodarz, mający żonę Rusinkę a zięcia Polaka, wskutek poważnienia się z miejscowymi Polakami, przeszedł oficjalnie na stronę hajdamacką i aby zemścić się na tut. Polakach, postanowił przeprowadzić iście po kozacku wybory do Rady gminnej. Na listach wyborczych umieścił wszystkich, za wyjątkiem 89 kolonistów polskich z rodzinami i 17 żydów, którzy nie chcieli iść na lep państwa. Alfreda hr. Potockiego i żony leśniczego p. Mikuszowej.

I może byłoby się wprost kłopotliwe to oszustwo p. wójta udało, gdyby nie p. leśniczy Mikuszka, który dzień przed wyborami zjechał do Ciemieryżnic by oddać za żonę głos. Ku wielkiemu jednak zdziwieniu nie zauważył na liście mimo skrupulatnego szukania ani jednej osoby z liczby wyżej wymienionych. Na zapytanie dlaczego ci Polacy nie zostali wpisani na listę wyborców, wójt odpowiedział, że nie wiedział czy ich należy wpisać. Mimo to wybory na drugi dzień się odbyły przy udziale przedstawiciela starostwa p. Czajki, wśród niebywałego ponownie skandalu.

Mianowicie policjant gminny, wywołujący wyborców, sam przeglądał kartki (a były siwe i czerwone) i jeze-

li kto z wyborców miał kartkę czerwoną, to ją odbierał i darł, natomiast wręczał kartkę siwą, na której figurowali sami Rusini. Nawiasem mówiąc p. wójta umieścił miejscowi Rusini na liście ruskiej, ale już nie jako Polaka Jana Szuberle, lecz przechrzczonego na „Iwan Szuberlawy“. Polacy widząc, że wszystko Rusinom uchodzi bezkarnie i że nawet w lokalu wyborczym odbywa się agitacja i darcie kartek, na co nikt nie zareagował a w szczególności wójt, pomimo upomnień przedstawiciela starostwa p. Czajki, usunęli się więc od dalszego udziału w wyborach, wnosząc protest o unieważnienie wyborów.

Na podstawie tak „solidnie i sprawie dliwie“ przeprowadzonych wyborów, wybrano 26 radnych Rusinów, 5 Polaków i 1 żyda, oraz 12 zastępców z tego 10 Rusinów i 2 Polaków ukraińskich. W ostatniej chwili dowiaduje się, że wójt Szuberle p. Starosta zawiesił w urzędowaniu.

I jakżeż dziać się może dobrze, jeśli podobne wybryki są tolerowane i dopuszczalne, jakżeż nie mają bezkarnie hulac hajdamackie Łuhy i inne jawne i tajnie działające organizacje ruskie, skoro kompetentne czynniki nie zwracają zbyt wiele uwagi na rozrost siły wrogiej, chowanej i pielęgnowanej troskliwie wewnątrz państwa. Wypadek w Ciemieryżkach powinien być głosem przestrogi, gdyż hydra podnosi głowę już zbyt zuchwale.

□ **RUDKI.** Ku czci Słowackiego. Staraniem T. S. L. w Rudkach odbył się 3 lipca uroczysty obchód ku czci Słowackiego. W sali ratusza, przy liczonym udziale publiczności wygłosił odczyt p. Włodz. Lewik z ramienia sekcji odczytowej Lwow. Komitetu akademickiego sprowadzenia zwłok J. Słowackiego. Uświetniły uroczystość recytacje utworów Słowackiego. Sym patyczna dykcja pp. Wojnarowskiej i Krumholzówny wywarła miłe wrażenie. Recytacja p. Z. Figurownej zyskała uznanie w całej pełni. Deklamowali ponadto pp. Włodzimierz Lewik i Edward Kiernicki. K. E.

Burzliwy wiec „naprawczy“. W dniu 3 bm. odbył się tu w ratuszu wiec przedwyborczy z inicjatywy 2-go komitetu wyborczego, stojącego na gruncie Zw. Naprawy Rzpltej. Jako prelegent przybył p. Dziędzielewicz ze Lwowa. Już przy wyborze prezydium przyszło do takiej wrzawy, że groziła możliwość rozbicia wiecu. Następnie naczelnik sądu tut. radca Zborowski przedstawił wypracowane ujemną działalność dotychczasowego komisarza rządowego. Z podjętych następnych mówców, krzykami i łosaniem nie dopuszczono do głosu pp. W. Koguta, Staszkiwicz i tut. aptekarza Grossmana.

W dalszym ciągu przemówień p. S. Chabułowski zajął się krytyką mowy p. Dziędzielewicza, wywołując replikę ze strony krytykowanego i aptekarza Grossmana, którego zresztą zakrzyczano.

Teatr „ukraiński“ na występach. Od 25 ub. m. do 3 lipca gościła tu operetka „ukraińska“ ze Lwowa, wystawiając Księżnę cyrkówkę, Orłowa, Księżniczkę czaradza, Hrabinę Marię, Cygańską miłość, Zaporozca za Du najem, Bajadere i Klo klo. Sztuki grane były przy pełnej sali. Miejscowi „ukraińcy“ gościli bardzo troskliwie artystów. Czy nie jest hańba, że żaden z teatrów a bodaj teatryków Wsch. Małopolski nie wyjeżdża do małych miast Wsch. Małopolski i że jedyną pracę teatralną dają nam „ukraińcy“. Co znaczy ten upadek ambicji polskiej?

□ **SOKAL.** Matura w przyw. Seminarjum żeńskim. Po raz pierwszy odbyła się matura w tut. Seminarjum żeńskim pod przew. wizytatora p. Żukowskiego. Do egzaminu ustnego dopuszczono wszystkie uczennice zakładu w liczbie 48. Patent dojrzałości otrzymali: Antoniewicz W., Bielakowska J., Bieleńska Stef., Cebula M.,

Cwinnarowicz O., Czuba J., Danilowicz M., Demczuk M., Dmytruk Z., Dziadyk H., Dziędziszko J., Figura E., Flakowska St., Głazowska E., Głazowska J., Głazowska M., Góral J., Guttmann Mat., Hanfikiewicz, Iwaniec O., Karawan O., Karawan Z., Kisiewicz Stef., Kochalewicz O., Kowalczyk Z., Licho-chraj H., Lubczyńska Stef., Łakomska J., Missiewicz G., Nitkiewicz K., Orlew Br., Perłowska I., Raczyńska M., Rementowska, Romanowska, Szafranek L., Szytkiewicz M., Świecicka M., Tarkiewicz Jad., Tarkiewicz Jan., Tyszkiewicz F., Wilczek W., Wróblewska M., Zabłocka Wł. — 4 kandydatki reprobowano na przelaz jednego roku. — Seminarjum to pozostaje pod kierownictwem wytrawnego pedagoga p. Adolfa Pokornego.

□ **KROSNO.** Wybory miejskie. Wybory do Rady gminnej m. Krosna zaczęły się 26 czerwca br. i trwały do 1 lipca br. włącznie. Rezultat wyborów nie wypadł zupełnie pomyślnie. W ogólnej liczbie 48 radnych jest 11 żydów, a 37 Polaków. W którym kompromisie z żydami, gdzie podług zasad kurtuazji jedni drugim odstępowali mandaty, przeprowadził wybory „swoje“ obecny burmistrz miasta p. Krukierek. To też Rada gminna w dzisiejszym składzie nie jest wyrazem społeczeństwa krośnieńskiego, lecz przyboczną gwardią p. Krukiereka, P. P. S. nie głosowała wcale, zaś obóz narodowy nie brał udziału w głosowaniu w kole trzecim i czwartym. Koło drugie zarezerwowane było dla żydów, a do koła pierwszego weszło 4 z obozu narodowego.

Przemili goście. Poczujemy się do obowiązku wyrazić serdeczną wdzięczność „Reducie“ za wystawienie tu tragedji Corneilla „Cyd“; było to prawdziwą uczcą lukullusową dla ducha. Sala przepiękna widzami. Apelujemy tą drogą do naszych wielkich teatrów, prosząc o częstsze odwiedziny.

□ **DOLINA.** Uroczystości Słowackiego. Tow. Uniw. Rob. urządziło odczyt p. t. „Słowacki wieszcz rewolucjonista“, by wyzyskać tę uroczystość narodową do celów partyjnych i agitacyjnych. Nie będziemy tu przytaczać chorobliwych majaczeń i bredni prelegenta Kulczyckiego, gdyż szkoda czasu na to.

W dniu pogrzebu krakowskiego urządzono staraniem komitetu nabożeństwo, a następnie poranek o bardzo urozmaiconym programie, na który złożyły się produkcje młodzieży gimnazjalnej i Tow. muzycznego im. Chopina, Świątne słowo wstępne wygłosił prof. Przylibski. Na zakończenie odegrano 3 lipca tragedję: „Mazepa“. Przy pięknej dekoracji, wykonanej przez prof. Kędziora przy pomocy ks. Gromadzkiego i akad. Heilmannówny, odegrali nasi amatorzy ze zrozumieniem ten utwór pod umięjętną reżyserją prof. Kędziora. Sokół z prezesem Rycakiem na czele nie szczędził wydatków na urządzenie sceny (około 500 zł.) by uświetnić uroczystość, a nadto własnym sumptem ufundował marmurową tablicę pamiątkową i umieścił ją na murach gmachu.

Zakończenie roku szkolnego w gimnazjum. Prawdziwą atrakcją było „Święto sportowe“, urządzone staraniem dyr. Gładyszowskiego i grona. Szczególny entuzjazm wywołała gimnazjalna drużyna P. W., wyszkolona przez st. sierżanta 53 p. p. Pinczyńskiego. Po przemówieniach por. Szwagierka i dyr. Gładyszowskiego, wniósł ten ostatni okrzyk na cześć Prezydenta, a por. Szwagierka rozdał nagrody uczniom: Ojakowi, Żelaznemu i Antonowiczowi. Uroczystość była świadectwem, że zakład dba o fizyczne i moralne wychowanie młodzieży w duchu państwowym, a zarazem odpowiedzią na ataki lewicowców na gimnazjum, zarzucające dyrektorowi i gronu tendencyjność w wychowaniu dzieci robotników.

□ **BRZEŻANY.** Zgon powstańca. Na cmentarzu brzeżańskim wyrosła

dnia 23 czerwca świeża, droga mogiła. Spoczął w niej jeden z ostatnich bohaterów naszej przeszłości, ś. p. Rudolf Sawaszkiewicz. Urodzony w r. 1847 w ziemi Grodzieńskiej, jako 16 letni chłopak zaciąga się w szeregi powstańców, a po klęsce emigruje do Francji. Bierze udział w walkach o niepodległość Meksyku, a w r. 1870 walczy w szeregach Komuny paryskiej, wreszcie w r. 1877 bierze udział po stronie tureckiej w wojnie rosyjsko-tureckiej i walczy pod Plewną. Stamtąd udaje się na Węgry, gdzie pracuje przy budowie kolei, w r. zaś 1888 przenosi się już na stałe do kraju. Ostatnie lata swego życia spędził ś. p. Rudolfa przedstawiciele Władz i Wojska, Towarzystwa ze sztandarami, młodzież gimnazjalna i tłumy publiczności. Cześć i hołd prochom i pamięci Jego po wszystkie czasy!

TREMBOWLA. Sprawy wyborcze. Wybory do Rady miejskiej zostały ostatecznie naznaczone na początek lipca. Z tego powodu w mieście panuje duży ruch przedwyborczy.

Rada przyboczna a nowy komisarz miasta. Nowy komisarz rządowy miasta, jak to pisaliśmy, ma tylko poparcie Związku chłopskiego. Za wyraz opinii tu, społeczeństwa w związku z nominacją nowego komisarza można uważać krok Rady przybocznej. Po objęciu urzędowania przez nowego komisarza, wszyscy Polacy prócz jednego, zgłosili rezygnację z Rady przybocznej. Z członków Rady pozostało 3 Rusinów i jeden żyd.

Święto pieśni. Staraniem miejscowego szkolnictwa powszechnego odbyło się na zamku „święto pieśni“ w dniu 26 ub. m. W skład programu weszły: produkcje chóralne, ćwiczenia, gry i zabawy. Łącznie z tem zorganizowano loterie fantową na dochód T. O. M.

Uroczystość ku czci Słowackiego. Uroczystość z powodu sprowadzenia zwłok Słowackiego obchodzili Trembowla skromnie. Dnia 27 ub. m. odbyła się w kościele parafialnym msza żałobna. Po nabożeństwie odbył się poranek dla młodzieży w sali zakładu gimnaz. Na program złożyły się przemówienie prof. Mazura, referaty i deklamacje uczniów i uczennic.

STARA SÓL. Przed wyborami. Zostały tu wyłożone listy wyborców. Wybory odbędą się w czasie dla Polaków-rolników bardzo niedogodnym, bo w czasie żniw. Uprawnionych do głosowania jest około 700, w tem około 120 żydów i znikoma ilość Rusinów. Wskutek niezgody jednak wśród Polaków, przypadające na II. kole 6 mandatów zabiora, zdaje się, żydzi. Istnieją tu dwie zwalczające się partie. Życzyłyby sobie należało aby między polskimi wyborcami doszło do porozumienia, gdyż od tego zależy będzie skład przyszłej Rady gminnej.

Sprawy gospodarcze. Kasa im. Steficyka przez dłuższy czas nieczynna, od kilku miesięcy rozwinęła ożywioną działalność. Daje się odczuć dotkliwie brak długoterminowego kredytu. W skład obecnego zarządu wchodzi między innymi: Wł. Choma przewod., J. Mermion, J. Kubiś, J. Hartman, w Radzie nadzorczej ks. W. Owoc. Przed kilku tygodniami założono „Koło gospodarcze“, są dążenia do uruchomienia spółdzielni mleczarskiej.

Ze spraw szkolnych. Szkoła tu, z dniem 1 września ma istnieć tylko jako 4-klasowa, ze względu na zmniejszoną frekwencję, podczas gdy szkoła ruska na przedmieściu Stara Ropa, za czasów austriackich 2-klasowa, awansuje na 5 kl. Fakt ten wywołuje wielkie rozgoryczenie wśród miejscowych Polaków. Zwracamy się do Kuratorium O. S. z gorącą prośbą aby nie zmieniało obecnego stopnia organizacyjnego polskiej szkoły. Jedynego tu czynnika oświatowego i wychowawczego w duchu państwowym, w miasteczku o charakterze czysto polskim, jednym z niewielu takich w Małopolsce. Wskazywaliśmy, że ob-

na zmniejszona frekwencja jest objawem przejściowym.

STARY SAMBOR. Wyjaśnienie. Od Związku Pol. Kas Oszczędności otrzymujemy pismo, w którym czytamy: W nr. 162 „Słowa Polskiego“ z dnia 14 ub. m. w korespondencji ze Starego Sambora, niewymieniony korespondent, w sposób szkodliwy dla instytucji tej miary jak Kasy Oszczędności, polegających głównie na zafiancowaniu społeczeństwa, przedstawił działalność starosamborskiej Powiatowej Kasy Oszczędności, zwłaszcza przy udzielaniu kredytów.

Związek Polskich Kas Oszczędności we Lwowie, jako instytucja powołana do obrony interesów Kas Oszczędności, w nim zrzeszonych, po zbadaniu uczynionych powyższej Kasie zarzutów — na podstawie dostarczonego mu w drodze urzędowej materiału — stwierdza, że są one nieprawdziwe, a jest wszelkie prawdopodobieństwo, że zostały poddyktowane osobistą animozją za odmowę podania o udzielenie kredytu.

BORYSLAW. Obchód ku czci Słowackiego. Nie zapomnieli o Słowackim młodzież przyw. gimnazjum w Boryslawiu. Jej staraniem uczczono Go uroczystą Akademią, która odbyła się dnia 27 czerwca w sali Sokoła. Na program, rozpoczęty przemówieniem prof. T. Woytynia, złożyła się część koncertowa kwartetu smyczkowego, dwie deklamacje uczennic i scena spiskowa z „Kordjana“. W wykonaniu widać było wysiłek i chęć, zmierzające do uświetnienia wielkiej chwili. Dekoracje sali, którą uświetnił portret Słowackiego, rysowany przez prof. St. Rossowskiego, urządzili pp. prof. Chociej i Pikulski. Nasuwa się tylko pytanie, dlaczego poza gronem młodzieży gimnazjalnej i garstką rodziców, nikt więcej nie zainteresował się obchodem i dlatego brakło na nim oficjalnych przedstawicieli Zagłębia naftowego? Nie było ich przed kilkoma laty na uroczystości z okazji sprowadzenia zwłok Sienkiewicza — nie było ich konsekwentnie i teraz.

LUCK. „Sanacja“ w szkolnictwie. Po „sanacji“ przeprowadzonej w Kuratorium Okręgu Szkolnego w Równem i w Liceum w Krzemieńcu, przyszła kolej na Inspektoraty szkolne. Jednym z pierwszych, po 26 latach pracy w szkolnictwie i w 47 roku życia przeniesiony został na emeryturę z dniem 1 czerwca br. niestrudzony pracownik na kresach zachodnich i od 8 lat tu na kresach wschodnich, oddany sprawie obywateli, inspektor p. Alfred Horodyski. Gdy się zważy, iż inspektor szkolny z Łucka p. Jan Składnik również zaliczony do tych, którzy w obecnej chwili sanacji nie dorosli by z mniejszości narodowych tu na kresach wychować zadowolonych obywateli państwa polskiego, nie chcąc podzielić los poprzednika, przenosi się do Zamościa — a inspektor z Kowla p. dr. Krystanowski wraca od wakacji do gimnazjum do Lwowa, — mimowolnie nasuwa się pytanie, czego spodziewać się należy tu na Wołyniu, gdy i tych — jednych z pierwszych i długoletnich, doświadczonych pionierów oświaty polskiej zabraknie? Spodziewać się jednak należy, że nauczycielstwo nie ulegnie terrorowi i wytrwa na stanowiskach, służąc wler nie sprawie polskiej i narodowej na Wołyniu.

PODMICHAŁE ad Katusz. Do czego dochodził zachwyt bandytów wiejskich? W nocy z dnia z dnia 19 na 20 czerwca br. okradli złodzieje tu, rzym. kat. proboszcza. Zabrali mu bieliznę z kosza, rozbili kłódkę od piwnicy, skąd zabrali przeszło cetnar kartofli, rozbili dalej kłódkę od kurnika, gdzie wykradli kurczęta. W ten sposób wyrządzili szkodę na 500 zł. Kradzież zauważono już o g. 2.20 rano i natychmiast zawiadomiono o tem miejscowego wójta, który udał się na badanie do domów podejrzanych, a następnie poszedł na jarmark do Katusza, gdzie rozgłosił o wypadku i dał czas złodziejom wszystko ukryć.

Posterunkowy P. P. z Nowicy, odległej stąd o 12 km., zjawił się na żądanie poszkodowanego dopiero o g. 6.30 wiecz., a dopiero na drugi dzień o g. 7 zaczął rewizję. W całym tym wypadku bolesną jest ta okoliczność, iż wójt-Polak, oświadczył że tu co roku muszą okraść księdza, a że kradną księdzu jaja i kury — to drobnostka. Co w tych warunkach należy zrobić? Niech powiedzą władze policyjne.

KROŚCIENKO koło Chyrowa. Wynik wyborów. Wybory do Rady gminnej wypadły tu nienajgorzej. Mimo szalonej agitacji wśród żydów i Rusinów, Polacy zdobyli w 4 kole 1 mandat, w 3 kole — 1 mandat, w 1 kole 5 mandatów, razem 7 mandatów. Żydzi zajmowali wcale poprawne stanowisko. Gdyby nie warcholstwo niejakiego p. Kl., wyniki dla Polaków byłyby lepsze. Główną zasługę około sukcesu polskiego ponoszą p. Dziurzyński, zasłużony działacz narodowy, dalej p. Szczurek, naczelnik stacji i p. Klementowski, kierownik szkoły.

SYNOWÓDZKO. Gospodarka leśna. W tych dniach badała komisja techników leśnych sposób gospodarowania w lasach należących do dóbr bar. Liebiga z Reichenbergu, z których Polskie Tow. Handlowe pobiera potrzebny dla siebie materiał kłocowy do przeróbki w tartaku „Marja“ w Synowódzku. Ponieważ stan lasów naszych wskutek nieogrodnej gospodarki stale się zmniejsza, przeto spodziewamy się, że znakomici fachowcy leśni, biorący udział w tej komisji, doprowadzą do tego, że gospodarka w naszych lasach karpaccich, odpowiadać będzie wszelkim wymogom, jakie społeczeństwo do nich stawia.

DROHOBYCZ. Tragiczna śmierć robotnika. Przy odnawianiu domu piętrowego dr. Bergwerka, zginął tragiczną śmiercią cieśla, liczący lat 30, Jakób Krokier. Zajęty robotą na wysokości I. piętra, stracił nagle równowagę, i chwycił się przewodu elektrycznego. Rażony jednak prądem, zginął na miejscu. Wszelka pomoc lekarska okazała się daremną. Zmarły osierocił żonę i dzieci.

Egzamin dojrzałości. W II. przyw. gimnazjum żeńskim im. H. Sienkiewicza odbył się w dniach od 20—22 maja egzamin dojrzałości pod przewod. wizytatora p. Oziembłego. Do egzaminu zasiadło 16 uczennic. Świadcstwo dojrzałości otrzymały: Jasińska Stef., Kwietniówna Joanna, Majkówna Emilia, Małachowska Stan., Moroniówna Wanda, Rosenberg Mincia, Schächter Chane, Schiffer Lucia, Werdinger Irma, Wojtowiczówna Kamila, Zarembianka Zofia. — Reprobowano 5 uczennic.

Reklama w języku niemieckim. Firma Juliusz Meinl, która posiada filię w Drohobyczu, zapomniiała widocznie, że to miasto leży w Polsce, gdyż reklamuje swoją oliwę i ocet w języku niemieckim. Należałoby przypomnieć p. Meinlowi, ażeby tego rodzaju reklamy zostawił dla Wiednia lub Berlina, gdyż tutejsza ludność włada językiem polskim.

Zmiany na naczelnych stanowiskach. W ostatnich dniach został przeniesiony naczelnik tu, urzędu skarbowego nadradca Zajac na równorzędne stanowisko do Poznania. Również dyrektor Banku Gosp. Kraj. p. Jamrógiewicz odchodzi do Lwowa a jego miejsce zajął p. Wiliński.

ŚNIATYN. Wybory do Rady miejskiej. W czasie kampanii wyborczej z jednej strony stworzony został blok z grupowań Polaków, Rusinów i żydów; blok ten nazwano komitetem miejskim. Z drugiej strony szedł Związek chłopski pod wodzą geometry Kościeckiego i blok żydowski pod wodzą p. Dobrowolskiego. Związek chłopski doznał sromotnej klęski, wobec czego nie wysuwał już żadnej kandydatury w III. kole, ale zato chcąc się pomścić za doznana klęskę, zademonstrował przed Związkiem ruskim, że Polacy i żydzi zawarli pakt i w następnych kołach iść będą przeciw Rusinom. Niecna ta intryga wyszła na jaw, a wy-

bory przyniosły zupełne zwycięstwo blokowi rmejskiemu. Do nowej Rady wybrano 32 chrześcijan i 16 żydów.

SANOK. Obóz Wielkiej Polski. Po mianowaniu dr. Pietakiewicza obóz nym na nasz powiat, nastąpiło znaczne ożywienie w działalności O. W. P. Odbyte w ostatnim czasie zebrania okazują stały rozwój tej organizacji na naszym terenie.

Chrześcijański Związek Młodzieży Rzemieślniczej. Związek ten nie spełnia niestety należycie swych zadań. Wina leży w tem, że nie można znaleźć jednostki, która by stanęła na czele i poświęciła czas rozwojowi tej instytucji. Przy obecnej apatii grozi niebezpieczeństwo zaprzestania narodowej i chrześcijańskiej placówki. Dodać przytem należy, że Związek posiada wcale znaczny majątek w bibliotece, instrumentach muzycznych i urządzeniu lokalu. Niechaj zatem ludzie dobrej woli zajmą się Związkiem gorliwie.

Szkoła handlowa. Przed kilku dniami zakończyła rok szkolny Szkoła handlowa, prowadzona pod kierownictwem p. Sandeckiego. Siły nauczycielskie rekrutują się przeważnie z ludzi o akademickim wykształceniu, co zapewnia szkole należyty poziom. W ostatnim roku pobierało naukę na obu kursach 40 uczniów i uczennic.

Akademia ku czci Słowackiego. Uroczysta Akademia, urządzona staraniem T. S. L. uczennic Seminarjum nauczycielskiego i 2 pułku Strzelców Podlaskich była bardzo starannie przygotowana i wypadła pod każdym względem dodatnio.

Wianki. Dorocznym zwyczajem obchodził Sokół święto „Wianków“. W uroczystym programie na pierwsze miejsce wybijały się popisy gimnastyczne uczennic Seminarjum i gimnazjum żeńskiego, przynosząc prawdziwą chlubę organizatorom.

JABLONÓW obok Kopyczyniec. Mleczarnia. Za inicjatywą i staraniem ks. A. Oberca, K. Chlamiacza i inż. J. Atanackowicza otwarto w dniu 20 czerwca mleczarnię, jako spółdzielnię, założoną przy tutejszem Kółku Rolniczym.

Dziwna tolerancja Starostwa. Na mocy jakiego rozporządzenia tu. Urząd parafialny obrz. gr.-kat. prowadzi metryki w języku ruskim, a nawet wykazy pisze po rusku. Wit. Ste.

SMORZE. Wybory. W dniu 26 ub. m. odbyły się tu wybory do Rady gminnej. Z powodu braku solidarności między Polakami, wypadły one dla nas bardzo niekorzystnie, gdyż względna większość uzyskali żydzi. Ciekawym jest fakt, że reklamacje wniesione w przepisany termin, po wystawieniu listy wyborców, do dnia wyborów nie zostały załatwione, wobec czego interesowani nie mogli brać udziału w wyborach.

JAROSŁAW. Wybory do Rady miejskiej z IV koła odbyły się w Jarosławiu dnia 29 czerwca b. r. Udział głosujących słaby, na blisko 6800 uprawnionych do głosowania, głosowało zaledwie 2794. Na listę magistracką padło 2206 głosów, na listę narodową 588 głosów. Zostało wybranych do Rady miejskiej 12 radnych i 6 zastępców, a mianowicie 8 P. P. S., 3 Zw. N. Rzpłtej, 5 żydów.

BELZEC. Klub sportowy. Dzięki pomocy tu, inteligencji a przede wszystkim proboszcza ks. Ryasa, oraz pp. Koczyńskiego Z. i Adamowskiego powstał tu Klub sportowy pod nazwą „Belzecki Klub sportowy“. Ub. niedzieli debiutowała drużyna z Tomaszowa lubelskiego w zawodach z tamtejszą „Sokółem“ i jakkolwiek poniosła porażkę, to debiut jej wypadł naogół pomyślnie.

KAWA RIEDLA

TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY

Sport w Państwowym Instytucie Wychowania Fizycznego.

Nie tak to dawne te czasy, gdy bardzo wiele jednostek z gron nauczycielskich wszelkie łyżwiarstwa, tenisy, gry sportowe, wycieczki turystyczne — jednym słowem to wszystko, co dzisiaj mianem sportu obejmujemy — uważały za złe, szkodliwe i bezużyteczne porywy młodzieńcze, które należało wszelkimi siłami zwalczać. Jeszcze dzisiaj spotyka się typy, które zabraniają młodzieży żeńskiej korzystania z boisk, z torów łyżwiarskich, z kortów tenisowych — pod pretekstem, że korzystanie ze sportów prowadzi do zepsucia moralnego (sic!). Życie silniejsze jest jednak, niż te wszystkie zakazy.

Równocześnie ze zerwaniem pęt niewoli, a później z odparciem najazdu bolszewickiego, młodzież, która w szarych mundurach żołnierskich pierśmi swemi brońmi Ojczyzny, ta młodzież, która na polach bitewnych przyzwyczaiła się do ogromnych widnokręgów, do ruchu i szerokiego oddechu, ta młodzież, przywdziawszy z powrotem mundurki szkolne na siebie, prawa korzystania ze słońca i z powietrza już sobie odebrać nie dała. Przyzwyczajona do walki, po zakończeniu krwawych bojów po rowach, wałach i zasięgach, rozpoczęła boje bezkrwawe. Ławą ruszyła w szranki gonitw i turniejów sportowych. Zaroiły się boiska, zaroiły się wolne place. Przykład starszych pociągał dziesiątki młodszych, którzy w tym ruchu znajdowali zdrowie ciała i zdrowie duszy.

Niestety, w tym swoim dążeniu do zdrowia młodzież znalazła nieoczekiwaną przeszkodę. I rzecz nie do wiary. Tą przeszkodą stali się wychowawcy fizyczni tej młodzieży, własne nauczycielki „ćwiczeń cielesnych”. I nie ze złej woli zakazywali oni grać w piłkę nożną czy ręczną, nie ze złej woli nie uczyli swoich uczniów pływać, ślizgać się, boksować, a swoich uczennic tenisa, lekkiej atletyki, gier sportowych. Nie ze złej woli. Nie uczyli, bo sami o tych sportach mieli słabe pojęcie, bo ich samych tego nie uczono. Uczyli się ci panowie na kursach wych. fiz. gimnastyki, uczyły się panie rytmiki, plastyki, no i gimnastyki i — na tem poprzestali. A prawda, na kursach uczono jeszcze bardzo szczegółowo gier ruchowych dla dzieci. Sporty na kursach wych. fiz. (w Warszawie przynajmniej) były traktowane po macoszemu, nie dziwnego zatem, że absolwenci tych kursów, na stanowisku kierowników ćwiczeń cielesnych w szkołach, do prowadzenia sportów przystępują bardzo niechętnie.

I to zamiedbanie się mści. Młodzież szkolna, zamiast znajdować zaspokojenie swoich dążeń i pragnień w Szkolnych Kołach Sportowych, grupuje się po różnych klubach i klubikach, które z pracy tej młodzieży żyjąc, nie dają jej najczęściej w zamian ani należytego treningu, ani żadnej opieki czy to lekarskiej, czy moralnej.

Władze szkolne zauważyły wczas niebezpieczeństwo. Równocześnie z wydanym zakazem należenia do klubów sportowych, zaczęły organizować specjalne kursa instruktorskie i dokształcające dla wychowców fiz., tak że obecnie już większość nauczycieli ćwiczeń cielesnych w szkołach średnich prowadzi w swoich zakładach gry sportowe i lekką atletykę. Gorzej natomiast ta sprawa przedstawia się w szkołach żeńskich.

Lekka atletyka dziś już młodzieży nie wystarcza. Młodzież zapatrzona jest dziś w odznakę sportową, która staje się udziałem jednostek, wykazujących ogólną sprawność fizyczną, ogólne usportowienie. Wychowawca fizyczny musi więc tę młodzież do zdobycia tej odznaki umieć zaprowa-

brym instruktorem lekko-atletycznym, nie wystarcza być dobrym trenerem szkolnych drużyn piłki ręcznej, koszykowej czy nożnej; wychowawca fizyczny musi sam nauczyć się, a potem drugich uczyć pływania, wiosłowania, łyżwiarstwa, musi umieć jeździć na nartach, na rowerze, musi mieć opanowany tenis, musi mieć elementarne chociaż pojęcie o boksie, szermierce, hokeju na trawie i lodzie, musi wreszcie umieć zorganizować i poprowadzić wycieczki turystyczne. To samo, z małymi tylko wyjątkami, odnosi się i do kierowniczek wych. fiz.

Te nowe prądy i nakazy chwili przedarły się do Państwowego Instytutu Wychowania Fizycznego w Warszawie. Konserwatywny dotychczas program warszawskich kursów wych. fiz., z których Instytut powstał, uległ gruntownej zmianie. Gimnastyka wprawdzie po dawnemu zajmuje naczelną miejsce wśród zajęć praktycznych w Instytucie, ale obok niej zajął poczesne miejsce sport; gry dla dzieci i zabawy ruchowe widnieją jeszcze w programie zajęć, ale obok nich wysunęły się gry sportowe, których na kursach wych. fiz. nie było zupełnie.

Zmiana w zapatrywaniach władz Instytutu jest tak wielka, że o ile dwa lata temu absolwenci kursów wych. fiz. (warszawskich) składali tyłko egzamin z lekkiej atletyki, i to bardzo pobieżnie, o tyle dziś do otrzymania absolutorjum w Instytucie wymagane jest zdanie egzaminu sędziowskiego w lekkiej atletyce i piłce nożnej, teoretyczna i praktyczna znajomość nauki pływania, wiosłowania, kolarstwa, łyżwiarstwa i narciarstwa, a z gier zupełnie opanowanie gier w piłkę koszykową, ręczną, siatkówkę i nożną. Opanowanie tych sportów umożliwiły studentom P. I. W. F. specjalne kursa instruktorskie, organizowane przez dyrekcję Instytutu lub przez Związek Studentów P. I. W. F. Bo, prawdę powiedziawszy, to tę korzystną zmianę dla sportu w Instytucie przeprowadzili właściwie sami studenci P. I. W. F., którzy, gdy tylko czas im pozwala, trenują stale i wytrwale różne gry sportowe i sporty. Nie głośno wprawdzie było dotychczas w Polsce o pracy sportowej studentów P. I. W. F., praca ich odbywała się cicho i w obrębie Instytutu, na zewnątrz występowała rzadko. Niezły to jednak muszą być zawodnicy, jeżeli brać pod uwagę wyniki: w piłce nożnej drużyna P. I. W. F. ze znana w Małopolsce Wschodniej Pogonią stryjską wychodzi na jej boisku 3:3, w Warszawie po za szeregiem mniej znanych drużyn, studenci P. I. W. F. biją mistrza rezerw Polonii II w jej najlepszym składzie 1:0; w lekkiej atletyce prawie połowa studentów P. I. W. F. zdobyła odznakę sportową, instytucyjowy zabierają gros nagród na zawodach międzyklubowych w Przemyślu i we Lwowie w sierpniu ub. r., w grach sportowych drużyna Instytutu doznała porażki jedynie od mistrza drużyn warszawskich A. Z. S., przyczem w A. Z. S. grają studenci P. I. W. F.: Malanowski i Kostrzewski, w narciarstwie czterej studenci P. I. W. F. przeprowadzała brawurowo gigantyczny raid od Suwałk po Howerle. I w pływaniu, i w wiosłarstwie, i w boksie, o ile instytutowcy wystąpią, zajmują wszędzie jedno z lepszych miejsc.

O zamiatowaniu do sportów w P. I. W. F. świadczy naprawdę imponujący program na najbliższe miesiące b. r. Poza całym szeregiem zawodów wewnętrznych pływackich, wiosłarskich, lekko-atletycznych, bokserskich, szermierczych i w grach sportowych studenci P. I. W. F. wezmą udział w Ogólnych Zawodach Międzyuczelnianych, organizują dwie wycieczki lodzianki: ze Stanisławowa do Czarnego

go Morza i z Warszawy do Gdańska, trzy wielkie raidy kolarskie: Warszawa — Kraków — Zakopane — Stanisławów — Lwów — Lublin — Warszawa, Warszawa — Łódź — Poznań — Gdańsk — Grodno — Warszawa i Warszawa — Wilno — Kowel — Lublin — Warszawa, wszystkie połączone z propagandą przedolimpijską przy

pomocy wykładów, wreszcie zawody lekko-atletyczne z reprezentacją Lwowa, Krakowa i Centralną Szkołą w Poznaniu. Jeśli studentom P. I. W. F. te zamierzenia się udadzą, będą one najlepszym egzaminem ich pracy i najlepszą rekojmią ich pracy przyszłej wśród młodzieży szkolnej.

Zygmunt Orłowicz.

III. Dzień Mistrzostw Lekkoatletycznych Polski.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 10 lipca. (H) Dziś zakończone zostały walki o zaszczytne tytuły Mistrzów Polski w konkurencjach lekkoatletycznych.

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajął AZS (Warszawa) 59 punktów; 2) Polonia (Warszawa) 25; 3) Pogoń (Lwów) 19; 4) Warszawianka 16; 5) Sokół (Piotrków 11. Jak widzimy, Pogoń lwowska odegrała tu bardzo piękną rolę. Wysyłając czterech zawodników zdołała wywalczyć aż 19 punktów, gdy taka Polonia lub Warszawianka osiągała zaledwie 25 p. i 16 p. przy swej ogromnej ilości zawodników.

Wyniki dnia trzeciego są następujące: 200 m. Szenajch 22.08, 2) Kasperkiewicz; 3) Weiss.

110 m. z płotkami: 1) Dobrowolski

— rekord polski Garczyńskiego z przed 15 laty pobity; 2) Trojanowski; 3) Anders.

800 m. 1) Kostrzewski 2', 2) Forys; 3) Malanowski.

10.000 m. 1) Freyer 33'46"; 2) Szelestowski; 3) Sawaryn.

4x100 m. 1) AZS 44"8; 2) Polonia; 3) Warszawianka.

4x400. 1) AZS 3'28"8; 2) Polonia; 3) Warszawianka.

Rzut oszczepem. 1) Smakulski 49.27 m.; 2) Gruner; 3) Szydłowski.

Oburącz: 1) Szydłowski 87.2; 2) Smakulski; 3) Urbaniak.

Rzut młotem: 1) Górski 32.24; 2) Baran 30.06; 3) Urbaniak.

Trójskok. 1) Sikorski 13.33; 2) Miecistałek (AZS); 3) Mokrycki.

Klasyczny wyścig kolarski Kraków — Zakopane.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Zakopane, 10 lipca. (M) Trzeci rok z rzędu urządził Kraków na polecenie PZTK klasyczny wyścig kolarski na przestrzeni 110 km. Kraków-Zakopane. Jak poprzednich lat, tak i wczoraj stawiała się u startu elita naszych kolarzy z całej Polski w liczbie 51 zawodników na 65 zgłoszonych. Wyścig rozpoczął się o godz. 7.45 rano.

Początkowo trzymano się razem; dopiero słynna „Obidowa”, góra trudna do pokonania dla cyklisty, rozdzieliła walczących. Również koło Chabówki nastąpiło rozdzielenie się dalsze i wydłużenie się węża kolarskiego, którego głowę stanowił Kłosowicz z TZS łódzkiego. On też pierwszy przerwał taśmę w Zakopanem w doskonałym czasie 4 godz. 16 min. 55 sek. Drugi Kukiela ze Sosnowca w 4.28'44". 3) Fröss (Pogoń — Lwów) 4.34'36". 4) Łaba (Cracovia) 4.35'36". 5) Rąb (Pogoń — Lwów) 4.37'27". 6) Piotrowicz (Cracovia) 4.40'06". 7) Serbeński (LTK i M — Lwów) o koło z tyłu, 8) Zieliński (Trzebiąda) 4.45'37". 9) Ignatowicz (Pogoń — Lwów) 4.45'37" (o koło), 10) Michalek (Cracovia) 4.46'11". 11) Ulrich (Krakowski Klub Cyklistów), 12) Klusiewicz (Sokół — Warszawa), 13) Jakubiec (Garbarnia — Kraków), 14) Nester (ŁKS — Łódź), 15) Zawadzki (Pogoń — Lwów). — Wśród przybyłych

na dalszych miejscach widzimy Blicharskiego z LTKiM, Kiasla i Fleckera z Hasmonei, podczas gdy mistrz Polski Waliński z powodu defektu odpadł zupełnie, tak samo Gronczewski, Kostrzembki i inni. Wyścig należał do bardzo trudnych z powodu deszczu i błota i z tego powodu oślizłego terenu, to też upadków było bardzo wiele.

Stosunkowo świetnie spisali się zawodnicy młodej sekcji kolarskiej Pogoni. Ich tegoroczne wyniki świadczą o tem, że nie są to przypadkowe sukcesy, lecz — że klasa tych jeźdźców należy może nie do czołowej, lecz w każdym razie do najlepszej klasy Polski. Zdobyć trzecie miejsce przez Frössa, piąte przez Raba, dzie sięte przez Ignatowicza, dobra forma Zawadzkiego rokuja jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Zawiedli nastacy zawodnicy jak Kostrzembki i Trupaczyński, również Kiesel i Zlatkes; ze sądem wstrzymujemy się aż do powrotu ich do Lwowa, by się z ich ust dowiedzieć, co było przyczyną nie utrzymania się przez nich w grupie czołowej. Organizację zawodów przeprowadziła dobrze krakowska Makkabi; z Iona PZTK wyścigowi przypatrywał się p. prezes Bodalski.

W. M.

Zawody footballowe we Lwowie.

Warszawianka—Hasmonea 2:1 (2:1). Hasmonea zawiodła na wszystkich liniach, w szczególności napad grał pod bramką zupełnie bez głowy. Goście za prezentowali się znacznie gorzej aniżeli za ostatniej swej bytności we Lwowie. Gra stała na niskim poziomie, jakkolwiek obitowała w dużą ilość ciekawych momentów. Hasmonea, która miała w drugiej połowie przewagę, nie potrafiła zdobyć się na skuteczny strzał, a silne i cenne strzelane przez Steuermanna rzuty wolne, bronił brawurowo Domański. Bramki dla Warszawianki uzyskał Zwierz II i Jung, dla Hasmonei Steuermann z wolnego. Sędziował bez koniecznej energii p. Łaba z Krakowa, krzywdząc w dru-

giej połowie zwłaszcza Warszawiankę.

Lechia — 6 p. lotn. 2:0 (2:0). Zawody o mistrz. Ligi Okręgowej. Bramki dla Lechii zdobyli Frass i Marciniaak. Sędzia p. Schargel.

49 p. p. — 19 p. p. 2:1 (2:1). Półfinał o mistrz. DOK. VI. Sędzia p. kpt. Bilor.

6 p. lotn. — 54 p. p. 7:2 (5:1). Półfinał o mistrz. DOK. VI. Sędzia p. kpt. Zawitkowski.

6 p. lotn. — 49 p. p. 3:0 (3:0). Finał o mistrz. DOK. VI. Sędzia p. kpt. Bilor.

Hasmonea IV — Metal II. 4:2 (2:1). Sędziował p. Boder.

Biały Orzeł — Legia 5:0 (2:0).

Pogoń bije Ruth 2:0 (0:0).

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Katowice, 10 lipca. (G). Zawody footballowe o mistrzostwo Ligi przyniosły zwycięstwo lwowskiej Pogoni, dla której bramki w drugiej połowie strzelili Wacek i dr. Garbień. Trzeciej bramki, strzelonej zupełnie prawidłowo przez Wacka, sędzia p. Korngold z Krakowa nie uznał. Podczas, gdy w pierwszej połowie Pogoń ma tylko nieznaczna przewagę w

drugiej opanowuje pole Ruchu zupełnie i istny grad strzałów sypie się na bramkę Katowiczian — niestety — w poprzeczkę, słupki lub nogi obrońców. Drużyna lwowska grała z ogromną ambicją, wszystkie jej linie były dobre i każdy gracz pracował za dwóch. Pogoń zasłużyła sobie na uznanie a jej gracze na rzetelną pochwałę.

Zawody konne 14 pułku ułanów.

Z okazji święta pułkowego odbyły się wczoraj w godzinach popołudniowych na torze jałowieckim 14 pułku ułanów jałowieckich zawody konne, na które złożyły się 1) jazda maneżowa drużyn 5 szwadronów, 2) władanie bronią, 3) konkurs podoficerów, 4) woltżerka, 5) konkurs oficerski. Z programu tego wyczerpano tylko punkt 3 i 5-ty, przyczem finał zawodów szwajronowych odłożono na dzień dzisiejszy; to też sprawozdanie z tego da my jutro.

Konkurs podoficerów wykazał, iż na szlajowiaczy rozporządzała świetnym materiałem podoficerów — na siedemnastu bowiem startujących siedmiu pokonało 10 przeszkód zupełnie czysto a to: wachm. Moderacki na „Łobuziku“, plut. Dmochowski na „Ofercie“, wachmistrz Gadzin na „Kirasierze“, wachmistrz Kloc na „Kawalerze“, wachm. Polak na „Cacie“, wachm. Kardaczyński na „Ideale“ i plut. Juchniewicz na „Larum“. Wobec tego musiano zarządzić rozgrywkę, w której Moderacki i Polak stracili po jednej przeszkodzie, zaś Juchniewicz i Gadzin po dwie.

Trzecia rozgrywka przynosi zwycięstwo Polakowi, Moderacki zdobywa drugie miejsce (łamiąc przy upadku ko nia rękę), Juchniewicz zaś trzecie.

W konkursie oficerskim gorzej poszło, gdyż żaden ze startujących pp. oficerów nie przejechał przeszkód czysto. Zdaje nam się, iż przyczyną tego było nagromadzenie aż 12 dość trudnych przeszkód na małej przestrzeni. Najmniej punktów karnych otrzymali rtm. Waikowski i p.r. Korytkowski (6), za nimi rtm. Miller i por. Piński (8). Prawie wszystkie konie straciły przeszkodę (bramka i poprzeczkach biało malowanych), którą musiały przeskakiwać pod słońce. W konkursie brali nadto udział ppor. Sobański, rtm. Wisłouch i ppor. Kryczyński. W rozgrywce pierwsze miejsce zdobył rtm. Waikowski na „Lidzie“, 2) por. Korytkowski na „Ostrym“.

Szczęśliwych zwycięzców dekorował płk. Plisowski. Komisję sportową stanowili: mjr. Plisowski, rtm. Miller, por. Pniewski i por. Strużyński.

R. W.

VIII. Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski.

Pierwszy dzień zawodów.

(Od naszego specjaln. korespondenta).

Warszawa, 9 lipca.

Od niepamiętnych czasów elita naszych lekkoatletów nie podążała z taką niepewnością i niepokojem na najważniejsze zawody sezonu, jakimi są mistrzostwa. Obawy te okazały się zupełnie uzasadnione, ponieważ ze wzrostem wyników — zwłaszcza w ostatnim roku — wyłonił się rozrost klasy naszych zawodników. Dotąd kilkanaście czołowych jednostek specjalnie w niektórych konkurencjach współzawodniczyło nie tyle z przeciwnikami ile raczej ze swoimi wynikami do tego stopnia, że nigdy nie liczone się nawet z ich przegrana. Dziś nastąpiła zmiana wyników i zawodników. n. p. por. Baran, który od 5-ciu lat był niezwykłym w rzutach, nie mając odpowiedniego treningu, musiał uleżeć młodej, lecz doskonale zapowiadającej się technicznie sile, jaką okazał się Górski.

Kiedy przed dwoma laty na mistrzostwach Polski w Krakowie Foryś osiągnął w biegu na 1.500 m. czas 4.21 sek zajmował pierwsze miejsce, albo w rok później czasem 4:15 sek był rekord polski, to dziś czas ten zdobywa zawodnik zajmujący dopiero 10 miejsce w tym biegu (Karczewski AZS — Kraków), do niedawna nikomu nieznany Sidorowicz z AZS-u Wileńskiego zajmujący piąte miejsce w tym biegu osiąga czas 4:10 sek.

Jak widzimy w biegach t. zw. „sprintach przedłużonych“ na dystansie 1.500 m, w okresie stosunkowo bardzo krótkim „dociągnęliśmy“ do poziomu wyników europejskich, jedynie biegi krótkie (100 i 200 m) przedstawiają się u nas fatalnie. Obok starego wygi Szenajcha wybijają się zaledwie trzej zawodnicy, a to: Sikorski, Kasperkiewicz i Skwierczyński, jednakowoż wyniki ich w porównaniu z wynikami europejskimi okazują się więcej niż słabe.

Podobnie jak biegi krótkie jedną z naszych najsłabszych konkurencji jest skok wzwyż, jedyna konkurencja, która w ciągu dwóch ostatnich lat nie wyłoniła ze siebie mistrza.

W ubiegłym roku zwyciężyła walfka toczyły się już na wysokości 160 cm, a Trojanowski skokiem 165 cm zajął pierwsze miejsce, zaś w tym roku na 91ciu startujących zaledwie jeden zawodnik osiąga wysokość 170 cm. Ponieważ do uzyskania tytułu mistrza oznaczono minimum 175 cm, jesteśmy w tym roku znowu bez mistrza tej konkurencji.

Zawody są niezwykle ciekawe z tego względu, że stanowią one niejako przegląd naszych najlepszych sił w przededniu Igrzysk olimpijskich.

Ze zgłoszonych 18-tu klubów i tow. sportowych startuje 99-ciu zawodników.

Przedbiegi na 100 m.: W pierwszym przedbiegu zwycięża Dobrowolski (AZS — Warszawa) 11.4 sek. 2) Sikorski (Polonia). W drugim przedbiegu na 4 startujących: 1) Szenajch (Warszawianka) 11.4 sek., 2) Skwierczyński (AZS — Warszawa). W trzecim przedbiegu: 1) Kasperkiewicz (AZS — Warszawa) 11.6 sek., 2) Nowak (AZS — Kraków).

Przedbiegi na 400 m.: I. Przedbieg: 1) Rothert (Polonia) 52.4 sek., 2) Zuber (Warszawianka) 10 m. za pierwszy, 3) Maszewski (Sokół — Piotrków). II. Przedbieg: 1) Kostrzewski (AZS — Warszawa) 51.6 sek., 2) Korolkiewicz (Polonia), 3) Anders (AZS — Kraków). III. Przedbieg: 1) Weis (AZS — Warszawa) 53.2 sek., 2) Rojek (Różień — Szopienice), 3) Skwierczyński (AZS — Warszawa), 4) Trnka (AZS — Kraków). Z każdego przedbiegu po dwu pierwszych wchodzi do finału.

Bieg 1.500 m. był nietylko jednym z najciekawszych punktów zawodów, ale ze względu na rezultat będzie niewątpliwie najlepszą konkurencją tegorocznych mistrzostw. Z rozpoczęciem biegu na czoło wysuwa się Jaworski, za nim Małanowski, Foryś, Karczewski i zwartą masą zawodnicy kończą pierwsze okrążenie (440.30 m.) w czasie 1:07 sek. W drugim okrążeniu prowadzi już Wieczorek (KS — Piotrków), za nim Jaworski, Małanowski, Foryś. Czas drugiego okrążenia 1.16 sek. Następnie na niewielkiej przestrzeni prowadzi Jaworski, lecz Małanowski i Foryś mijają go. O tempie biegu świadczy wynik 1.000 m. 2:42 sek. Na ostatnich metrach przed taśmą prowadzi ciągle Małanowski, dopiero pod koniec Foryś zdobywa się na olbrzymi wysiłek i przerywa taśmę o pół metra przed Małanowskim we wspomnianym czasie 4:06 sek., bijąc tym wynikiem niedawno ustanowiony przez Jaworskiego rekord na tym dystansie o 1:08 sek. 2) Małanowski (AZS — Warszawa) 4:06.1 sek., 3) Jaworski (AZS — Warszawa) o 10 i pół m. za pierwszym, 4) Halicki (Pogoń — Wilno) 4:09.4 sek., 5) Sidorowicz (AZS — Wilno) 4:10 sek., 6) Oldak (AZS — Warszawa) 4:10 sek., 8) Szwarz (Warta), 9) Karczewski (AZS — Kraków) 4:15 sek. Startował 13-u.

Przedbiegi 400 m. przez płotki: I. Przedbieg: 1) Korolkiewicz (Polonia) 596 sek., 2) Antes (AZS.-Kr.), 3) Osiecki (AZS.-Warsz.) II. Przedbieg: 1) Kostrzewski (AZS.-Warsz.) 1:00 sek., 2) Meyro (Polonia) doskonały między płotkami, zaś w przedchodzeniu przez płotek słaby, 3) Gawenda (AZS.-Lwów) na długości 300-tu mtr. trzymał się dobrze, lecz przed taśmą musiał przegrać do Meyry. Z każdego przedbiegu dwóch pierwszych wchodzi do finału.

Skok w wyż. Na 10-ciu startujących dwóch odpada już na wysokości 160 cm., dwóch na 165 cm., w końcu poza Mierzejewskim odpadają wszyscy na wysokości 170 cm. 1) Mierzejewski (AZS.-W.) 170 cm., 2) Nowak (AZS.-

Kr.), 165 cm., 3) Nowosad (Sok.-J.) 165 cm.

Skok o tyczce w tym roku dał bardzo poważny sukces. Czterech zawodników skoczyło pewnie 3.40 m. Wprawdzie Rzepka skakał b. pięknie, lecz Adamczak skakał za to pewnie. Obaj skoczyli 3.50 m., ale w rozgrywce zwyciężył ten, kto miał silniejsze nerwy. W każdym razie klęska Rzepki była zupełnie niespodziewaną. Majtkowski i Wieczorek poprawili swoje rekordy okręgowe, pierwszy pomorskiego, drugi wileńskiego. 1) Adamczak (AZS.-Warszawa) 3.50 m., 2) Rzepka (AZS.-W.) 3.50 m., 3) Wieczorek (3 p. sap.-Wilno).

Pchnięcie kulą: W rzutach próbnym Baran i Górski rzucili lepiej od rekordu. — W konkursie tym Górski jedynym rzutem 12.70 m. zapewnił sobie pierwsze miejsce; Baran rzucał bardzo równo, lecz ogólne przemęczenie nie pozwoliło mu wyostać się przez 12.50 m. Łucki z Pogoni jest świetnym materiałem obok Górskiego, a wynik 13 m. jeszcze w tym roku osiągnie napewno. 1) Górski (KSM-Piotrków) 12.70 m., 2) Baran (Pogoń) 12.50 m., 3) Łucki (Pog.) 12.40. Kto wie, czy wyniki te nie byłyby lepsze, gdyby zawodnicy nie musieli rzucać pod słońce.

W pchnięciu kulą oburącz po rzucie prawą ręką na czoło wysuwa się Urbaniak rzutem 12.48 m., który w konkursie jednorącz rzuca zaledwie 11.40 m. 1) Urbaniak (Warta) 22.715 m. (pr. ręką 12.48 + lew. r. 11.235 m.), 2) Górski (KSM-Piotrków) 22.385 m. (12.085 + 10.30 m.), 3) Baran (Pog.) 21.575 m. (12.195 m. + 11.48 m.), a więc prawie o dwa metry gorzej od swego rekordu polskiego, ustanowionego przed dwa tygodniami.

Po pierwszym dniu zawodów prowadzi AZS.-(Warszawa) — 11 pkt. przed Pogonią (Lwów — 6 pkt., KSM. (Piotrków) — 5 pkt., Warszawianką i Wartą — 3 pkt., AZS. (Kraków) — 2 pkt., Sokołem (Jarosław) — 1 pkt.

W1 Humen.

Kronika sportowa.

Kraków 10 lipca. (C) I.F.C.—Jutrzenka 2:1. Zawody o mistrzostwo Ligi.

Związek dziennikarzy sportowych we Lwowie podaje do wiadomości członków, że odznaki Związku w cenie zł. 4 za sztukę, oraz nowe legitymacje w cenie zł. 1, są do nabycia u zast. sekretarza p. Wisłockiego w Miejskiej Kasie Oszczędności, Lwów, ul. Wałowa 9, w godz. od 14—15. Zaznacza się, że w myśl uchwały Wydziału, nowe legitymacje i odznaki mogą otrzymać tylko ci członkowie zwyczajni, którzy wyrównali wkładki najmniej do końca czerwca b. r.

Sekcja L.Tennisowa „Pogoń“ podaje niniejszem do wiadomości, że turniej między klubowy I.K.T. 924 a Sekcją rozpoczyna się w poniedziałek 11 lipca o godz. 3:30 po poł.

Równocześnie donosi się, że wpisy nowych członków przyjmuje sekretariat we wtorek i soboty od 4—7 na kortach, gdzie udziela się wszelkich informacji. Adres Sekcji Szymonowiczów 18.

Dalszy ciąg pływackich mistrzostw Polski w Warszawie. W piątym dniu zawodów pływackich o mistrzostwo Polski odbyły się następujące konkurencje: 1500 m. dla pań — 1. Tratowa 34:34, 2. Getlerówna 37:05, 3. Skałówna. 1500 m. dla panów — 1. Matysiak 25:57.5 (rek. Polski), 2. Peciłto 28:27, 3. Jurkowski 28:27.4. W międzyczasie Matysiak osiągnął na 500 m. — 8:26 i na 1000 m. — 16:14 (oba wyniki lepsze od rekordów). Wyniki te nie zostaną jednak jako rekordy uznane, gdyż tylko na dystansach niżej 400 m. mogą być bite rekordy w basenie długości 25 m.

Próba pobicia rekordu na 50 m. przez Skwarskiego nie udała się. Skwarski osiągnął czas 36.6.

Mecze water-polo: AZS-Ascola 7:0, Varsovia-Makabi 4:3, Zakończenie turnieju water-polo w piątek.

Ciąg dalszy pływackich mistrzostw Warszawy. Dalsze wyniki pływackich mistrzostw stolicy są następujące: 100 m. na wznak — 1. Jurkowski 1:42, 2. Smódek 1:43, 3. Frandzel 1:45, 100 m. na wznak dla pań — 1. Getlerówna 2:32, 2. Margullesówna, 3. Henneberżanka, finał 400 m. —

1. Matysiak 6:38.2, 2. Peciłto 6:58, 3. Siwicki St., 4. Moritz. Kunczewicz wycofał się. Przedbiegi na 400 m. stylem dowolnym dla pań — I. przedbieg: 1. Trattowa 8:3-8, 2. Mędrzyjówna, 3. Henneberżanka, II. przedbiegi: 1. Mędrzycka 10:03.3, 2. Getlerówna, 3. Skałówna. Przedbiegi sztafety 5x50 m. dla panów: I. przedbieg — 1. WKW. 3:24.2, 2. AZS. II. 3. Polonia. II. przedbieg — 1. AZS I-3:11.3, 2. Ascola, 3. Makabi.

Nasze przygotowania olimpijskie. W dniu 9 bm. o godz. 20 w lokalu ZZ (Wileńska 11) odbyło się posiedzenie komisji olimpijskiej z delegatami Polskiego Związku Lekkoatletycznego w obecności kpt. Barana.

Polski Związek Bokserski organizuje pięciodniowy kurs przygotowawczy do IX. Olimpiady. Kurs ten odbędzie się w Poznaniu w Centralnej Szkole Wojskowej Gimnastyki i Sportu i trwać będzie od 15 lipca do 22 sierpnia. Kierownictwo kursu obejmuje por. Laskowski.

Kwatery dla Polaków w St. Moritz. Polski Komitet Olimpijski wydelegował do St. Moritz, celem załatwienia spraw związanych z zakwaterowaniem polskich narciarzy i hokejistów, p. St. Fächera. Z otrzymanego pisemnego sprawozdania wynika, iż Polska jest trzecim z kolei, na ogólną ilość kilkudziesięciu, krajem, który się o kwatery zatroszczył; że zapotrzebowania będą załatwione w kolejności, więc Polska będzie pod tym względem, dzięki energii Komitetu, uprzywilejowana. Aczkolwiek ostateczny przydział mieszkań jeszcze nie nastąpił, p. Fächer otrzymał zapewnienie pisemne p. Natera, przewodniczącego gminy St. Moritz, że życzenia Komitetu zostaną uwzględnione, tak co do okolicy, w której mają być zarezerwowane lokale, (St. Moritz-Dorf), jak i co do innych szczegółów. P. Fächer rozearzał się dokładnie w St. Moritz, zwiedził teren zawodów, upa trzył najodpowiedniejsze hotele, jednym słowem wywiązał się ze swego zadania znakomicie, tak że przedstawiciele sportów zimowych z pewnością będą się w St. Moritz znajdować w warunkach bardzo dodatnich.

Różne wiadomości zagraniczne. Kowno. Moravska Slavia-Team Kowno 4:2.

Praga. Slavia-Tepitzer FK 5:2.
Toronto. Hakoach (Wiedeń), Team Toronto 0:2.

W chwilę potem spostrzegł, że na miękkiej, wilgotnej ziemi, po której śpapał, pozostają ślady jego butów.

— O, przedemną niema śladów, a więc ona nieszła tędy.

Przypomniałszy sobie, że ścieżka rozchodziła się przedtem i że on skręcił na prawo, zawrócił by dojść z powrotem do lewego rozgałęzienia. Doszedłszy w krótkim czasie, zaklął radośnie: ślady uciekającej rysowały się wyraźnie na ziemi.

Courte Echelle powtórzył sygnał na zbiórke i ruszył dalej. Śpapał nadzwyczaj lekko. Ale ścieżka była coraz suchsza i coraz mniej odnajdywał śladów, aż wkońcu przeszła w kamienistą. Ślady były coraz rzadsze i przestały prowadzić goniącego.

— Psia krew! — zaklął w pasji.

Ale nie zatrzymał się, owszem, biegł równie szybko, podcieszając się, że jednak złapie swą ofiarę.

Aż wkońcu stanął niepewny i pochyliwszy się zaczął węszyć jak gończyk, ale nie mógł żadnego już śladu odnaleźć; Franciszka zniknęła.

— Ani śladu! muszę czekać na Martina! — powiedział do siebie, zrywając w pasji liście i łamiąc gałęzie.

Zagwizdał jeszcze raz i czekał. Po pięciu, czy sześciu minutach usłyszał ciężkie kroki: niedźwiedziowaty olbrzym Tenaille wynurzył się z pomiędzy gałęzi.

— Prędzej przydałby mi się Martin! — zawołał Courte-Echelle.

Tenaille zapytał:

— Jesteś na tropie?

— Tak — odparł Courte-Echelle z niezadowolaniem.

Udało mi się wypłoszyć ją. Ale zatrzymała się w tem miejscu, i nie wiem czy skręciła w głąb lasu, czy też pognęła w inną stronę?

Tenaille przesunął swą olbrzymią łapą po karku. Mieszkaniec miasta nie rozumiał tej subtelnej mowy, jaką ziemia przemawia do myśliwych i wieśniaków, tych znawców lasów i gór.

Zdawało się, że zdeenerowane jej wzrasta; z gorzką melancholią w głosie wyszeptwała cichutko:

— Czy zobaczę go jeszcze kiedy?

Ruchem zniecierpliwienia dotknęła stamika i wyciągnęła z za gorsu zmięty list. Był to jeden z tych listów, pisanych przez człowieka pochodzącego z niższej sfery, a poznać to było można po wymiętoszonym papierze, rudawym atramencie i jeszcze po czemś nieokreślonym, niepewnym, Franciszka przebiegła go oczami, z rodzajem mistycznego pietyzmu:

— He razy już go czytałam!

Zapadał zmrok; zgasł ostatni promień słońca. Panowała

taką ciszą, że można było myśleć, iż całe życie zamarło do-

kola. Nagle, rozległ się suchy, głośny wystrzał.

Sposzony koń skoczył w bok: furman badał wzrokiem

drogę, skąły i las. Zahuczał drugi wystrzał, bezpośrednio

po nim trzeci. Kon, trąhony w głowę, przewrócił się. Franciszka

zdołała rozpoznać po prawej stronie dwie głowy, z zamaskowanymi twarzami, przed powozem, jakiś przysadkowi-

ty, również zamaskowany człowiek zagradzał drogę.

Równocześnie furman, chwilowo oszołomiony, odzyskał

zimną krew. Nie był tchórzem. Gotów bronić życia swego,

sięgnął w zagłębienie tylnego siedzenia i wyjął rewolwer.

Obie głowy zniknęły, a człowiek stojący na drodze schronił

się za drzewo.

Zapanowała groźna cisza.

Jednak nawet minuty nie trwała. Zahuczały znowu dwa

wystrzały; furman rozpoznał skąd pochodziła i strzelił w tę

stronę trzy razy. Rozległ się śmiech poparty strzelaniem. Tra-

fony w pierś Marceli kurczowo wystrzelił jeszcze dwa na-

boje, stoczył się z kózka i wydał ostatni jęk konania.

Niewypowiedziany jęk zmrózł Franciszkę. Śmierć sta-

nięła tuż przy niej; śmierć zwiędła w szponach zwycięzcy,

Cała moc społecznego ustroju została obalona: kobieta

młoda, silna pięknością, bogactwem, dyscypliną Tradycji, sta-

ła się rzeczczą nieszczęsną. Iffości godną, gpuszczona ofiarą.

ry śmiał się dziwnym, niesamowitym śmiechem.

— Doskonale! — odpowiedział ów przysadkowiak, ki-

się nie pogubić.

czasych brwi; bédziemy dawał sygnały gwizdaniem, aby

podjeżdżających indywiduów, a oazy jego światły z pod krza-

— Trzeba się rozdzielić — powiedział najniższy z trzech

nie kierunku ucieczki.

to z poza słowów granitowych, że nie podobno było rozdzi-

stanej liści... ale tyle natężenia odgłosów dochodzi-

Jakieś sztybide kroki, szelest liściach stóp po ziemi za-

trzej nadstawili uszu.

kich, w których można było doskonale się ukryć. I wszyscy

gdzie Franciszka się schroniła: dookoła było sporo miejsc ta-

Ale wahał się w wyborze kierunku, gdyż nie mogli dojechać

Bandyci wyszli tymczasem z ukrycia i rozpoczęli poszć

za ziemi portu.

Z początku osłaniał ją pień olbrzymiego dębu, potem wpadła

Za nią posypał się strzał; kule swiślały jako jej uszu.

chy. Potem rzuciła się wprost przed siebie.

stawał już tylko jeden nabój, posiadanie brońi dodało jej otu-

upadł u jej nóg. Pochyliła się i podniosła go: chociaż pozo-

padek sprzyjał jej do pewnego stopnia. Rewolwer furmana

po przeciwną stronę jej, po której ukrył się bandyci. Przy-

W chwili, kiedy Marceli padał, znalazła się na drodze,

energją obmyślała sobie plan i projekt ucieczki.

która tak często przebiegała i naprzędno zapewne, ale z całą

walki, miała przed oczyma dokładny obraz tej części lasu,

W czasie krótkiej przerwy i pod koniec jeszcze krótszej

szy. Ale była to możliwość niema, żadna prawie.

albo nie ścignął jakieś pomocny, o którą błagała Boga w du-

ucieczka, o ile Marceli nie spłoszył strzałami napaścików,

głoby tylko zgnęb jej przyniesć. Było tylko jedno wyjście —

miała zadąć broń, zrzucić wszelkie usiłowanie obrony, mo-

wana była na najgorsze. W każdym razie co czytać? Nie

muskuł. Ale Franciszka należała do twardej rasy. Zdecydo-

Zaznana. Jęku, który urzucił krew w żyłach i paraliżuje każdy

J. ROSNY

Kobieta, która zaginęła

(La femme disparue)

przełożyła z francuskiego

IRENA ŁOZIŃSKA

LWÓW 1927.

NAKŁADEM "SŁOWA POLSKIEGO" WE LWOWIE.

— Pojedźcie drogą wilków — powiedziała do furmana pani Franciszka de Escalante, kiedy dojechali do miejsca najwyżej położonego w lesie.

Była to skalista okolica. Odwleczony las przerywały grany, porty i czerwone piaskowce; skały te miały przedwiny, nie kształty, a z niezmiernie podłoża wystrzeliwały ku niebu sześciokątne dęby. Pomiędzy debami i skalami widać się labirynty tajemniczych prześcisł. Była to niegdys krynówka dąbków i czarowniców. Wilki pożerały żywcem podłoża i odprawiano czarne msze; smazono nogi i obgryziano kości ołtarzowych.

Franciszka lubiła tę ponurą okolicę. Może odnajdywała w niej duszę owych czasów, w których żył jej przodek. Tęgo popołudnia, w tej zupełnej pustce obliczała szansę powodzenia. Ręce miała rozgorączkowane; kolejno ulegała podnieceniu, to znowu depresji.

Rozglądała się wokół płonącym wzrokiem. Ta wzruszająca istota, blada, prawie tragiczna była. Natura dała jej ruchom harmoniję i dużo wdzięku: „pięprzyk powabu” wrażliwych Castilianów. Ogień czarnych oczu, włosy jak noc letnia, cera perłowej masy lub konwali, szkarłatne usta, ruchy gibkie, oraz cała jej sylwetka stworzone były, by w wyobraźni mężczyzny budzić myśl o szczęściu, jakie dać może ta kobieta.

ROZDZIAŁ I.

— Jazda! Courte-Echelle — dodał trzeci, nieco głuchym głosem.

Był silnie zbudowany, wysoki i posiadał ogromne łapy dusiela.

— Nie zapomnij zagwiżdżeć! — przypomniał najniższy z nich.

A wskazując ręką, dodał:

— Ja idę w tę stronę. Ty Tenaille, pójdziesz w tamtą a pomiędzy nami będzie szedł Martin.

I pierwszy zniknął, idąc w kierunku dębu, za którym ukrywała się pani de Escalante. Herkules skierował swe kroki na prawo, a przysiadkowały Martin, przypominający niedźwiedzia, stojącego na tylnych łapach, poszedł środkiem.

Courte-Echelle i Tenaille znaleźli się w przedziwnym labiryncie: przed wiekami, jakieś kataklizm porozrywał granity i porty i potworzyły się wyrwy i szczeliny, najżone najrozmaitszymi krzewami.

Martin szedł wawozem na zachód. Kroków uciekającej nie było już słychać.

— Gdzieś dobrze się schowała, pomyślał Courte-Echelle w pasji, gdyż z natury był złym człowiekiem.

— Ale ona nie ukrywała się. Zszedłszy z kamienistej drogi, odnalazła ścieżkę obrosłą mchem, który przygłuszał jej kroki. Biegła co sił starczyło. Natura obdarzyła ją wytrzymałością. Po kwadransie, minąwszy skały, znalazła się w gąszczu wysokopięnnego lasu.

Był to prawie dziewięcioletni las, roślinność bujała swobodnie, gdyż z powodu trudnego dostępu, stał od wieków niezmieniony. Dęby z czasów Ludwika XIII rosły pomiędzy młodszymi drzewami i pniami strzaskanymi piorunami, albo szczeniemi przez robactwo.

Franciszka czuła, że ucieczka może się jej udać. Znała drogę i całą siłą woli zmierzła w stronę domku leśniczego, gdzie spodziewała się znaleźć pomoc. Ale miała przed sobą jeszcze przęślo cztery kilometry.

KOBIĘTA, KTÓRA ZAGINĘŁA

Zanim zapuściła się w gąszcz lasu, odwróciła się raz jeszcze. Ale nie zobaczyła nikogo, nic nie usłyszała; czyżby los jej sprzyjał? W tej chwili jednak rozległo się gwizdnięcie, dwa inne odpowiedziały. O ile ostatnie zdawały się z daleka dochodzić, o tyle pierwsze z bardzo bliska...

— Jeden z bandytlów jest na moim tropie!...

II.

Wahała się. Czy iść dalej przez las, czy też kluczyć aby zmylić ślady? Franciszka wybrała pośrednią drogę; zamiast biegnąć wprost, przebiegła przez wzgórek, a potem pod drzewem nawpółwywróconem, którego gałęzie pożerały bluszcze. Pamięć niezawiodła jej: ujrzała ścieżkę, wiodącą do leśniczówki. Odetchnęła — i znikła za zasłoną z krzewów.

Courte-Echelle tymczasem tracił czas daremnie. Po kilku usiłowaniach odkrycia kierunku ucieczki, ruszył na wschód, pociągając za sobą współników. Przez kilka minut nic nie świadczyło o tem, czy nie idą mylnym śladem. Nagle, spostrzegł coś błyszczącego na ziemi i pochyliwszy się, podniósł grzebleń z jasnego szyldkretu, inkrustowany niebieskimi kamieniami.

— Mamy szczęście! — wykrzyknął. — Hrabina tedy uciekała.

Ze zdwojoną energją rozpoczął pościg na nowo, gwizdnął, a Martin i Tenaille odpowiedzieli mu. „Widać nie są daleko”, pomyślał Courte-Echelle, „muszę porozumieć się z nimi”.

Nie odkrył nic więcej i zaczął obawiać się, że w gąszczu lasu może zgubić ślady uciekającej. Oczy jego błyszczały, usiłując przeniknąć ciemności, ale widoczne było, że ten człowiek nie jest przyzwyczajony do lasów. Był wychowankiem bruków miejskich; gubił się wśród natury.

— Przydałby mi się Martin, wymamrotał.

I nie zatrzymując się, zagwiżdżał trzy razy na zblórke.

Święto 14 pułku ułanów jazłowieckich.

Wczoraj lwowski 14 pułk ułanów jazłowieckich święcił uroczyste rocznicę zwycięstwa pułku, odniesionego nad „ukraińcami“ w dniu 11 lipca 1919 r. pod Jazłowcem. Piękna i wzruszająca uroczystość rozłożona została na trzy dni i rozpoczęła się w sobotę solemnym nabożeństwem żałobnym za poległych ułanów, odprawionem w kościele OO. Jezuitów przez ks. ka. pelanę Bombasa, który następnie wygłosił pouczające kazanie, podnosząc, że pamięć o poległych jest więzią, która łączy dzieje pułku i dodaje im blasku i wiary w przyszłe zwycięstwa. W nabożeństwie wziął udział cały 14 p. ułanów z orkiestrą, który następnie przemarszerował przez miasto witalny entuzjastycznie przez ludność.

APEL SOBOTNI.

Wieczorem w sobotę odbył się w koszarach 14 p. uł. apel z udziałem wszystkich oficerów czynnych i rezerwowanych. Szczególnie wzruszającą była chwila, gdy wywoływano nazwiska poległych, a właściwi podkomendni odpowiadali na wezwanie „polegli“.

Dalsze uroczystości kontynuowano wczoraj w koszarach 14 p. uł. Ze względu na niepewną pogodę przeniesiono je na południe. O godz. 2 po poł. do zgromadzonych na trybunie oficerów i żołnierzy 14 p. uł. wygłosił prześlizgnięty odczyt o historii pułku por. Nowacki. Przemówienie to tembardziej zasługuje na uwagę, że przebiegało w nim bardzo silnie duch religijny, co jest rzeczą nader charakterystyczną, pozatem zaś wybił się bardzo wydatnie duch antyniemiecki. Ciekawą tę mowę podajemy poniżej w wyjątkach:

MOWA POR. NOWACKIEGO.

„Ułani! Historję swego pułku znać, chlubić i szczyścić się nią, a piękne i szczerne karty jej pomnażać — to pierwszy obowiązek każdego szczerego ułana, w którym bije kawalerskie serce.“

Nie suche daty i paragrafy dziś wam przytaczać będę. Chcę wam, je-no drogę do niej pokazać, taką aby każdy głos jej rozumiał.

Modlił się król Jagiełło na polach Grunwaldu, gdy mu dumne krzyżactwo miecze przynosi w podarku. Mo-dlił się, by mu Bóg pychę krzyżowców rycerzy złamać pozwolił, a sprawiedli-wości zwycięstwo odnieść i tryumfować.

Śpiewają chwałę Panu dzwony Wawelskiego grodu, gdy król-zwycięzca, bojową okryty kurzawą, w mury jego powraca, by krzyżem paść i za-ukorzenie wrażego zachwalstwa Panu nad Pany dziękować.

W ciszy i skupieniu mszy św. na Kahlenbergu słucha król Jan III, gdy mu los każe bronić chrześcijaństwa całego, pierśią swoich rycerzy. Z Bogiem w skupieniu ducha gada, w nim szukając pomocy przeciw tureckiej nawa-łi.

Tak po wsze wieki wojował rycerz polski, od Boga i z Bogiem poczynał wojowanie w obronie własnej ziemi. Zbożnie sprawę zaczawszy na Bogu ją kończył, korząc się przed Panem zastępów.

I nasza jazłowieckich ułanów kanta, do kart prastarych rycerstwa naszego podobna.

Modliło się serce ułańskie, zdała od Ojczyzny swej będące, do Pana nad Pany, a moc i wytrwanie w trudach srogiego wygnania.

Bo nie po różach stała się dola ułańska!

Od stolicy Paszkówki, aż po granice kraju, tysiące piętrzących się przeszkód. I nim się rozpoczęły boje sławne, twardo pracował każdy nie pytając o szarżę, w Bogu szukając pomocy — Ojczyźnie na chwałę.

Gdy zaczął pułk naszego Kubań opuszczać rozległą ładować trzeba było śpiesznie pociągi. Nie pytano szarył Nasz pierwszy dca pułku pułkownik Płisowski, przykład wszystkim dając worki na własnych plecach

dźwigał, jakby prosty szeregowiec.

Ułanik mały, dziecko prawie, do ro-boty się rwał, sam mniejszy od wora.

W porcie noworosyjskim, przed wy-marszem do Odessy, twardo zapadł nasz dywizjon w ulicach miasta, po-stanawiając nie oddać broni, chyba z życiem.

Bogu wówczas polecał się w opiekę każdy i boska jeno ręka dała wów-czas naszemu dowódcy moc twardego wytrwania.

Przyszły trudne czasy odeskie, gdy pomocy i przychylności nie mając zni-kąd, dywizjon formuje się w pułk uła-nów. Broń bierze od wrogich nam Niemców, odpłacając tym za rozbija-jane nasze I, II, i III. korpusy.

Nie ugina się pułk w owych niepe-wnych czasach, które przeżywało wó-wczas miasto-port, do gruntu zbolsze-wiczając.

Stoi bracia ułańska twardo, wyłapuj-ając wrogich agitatorów i proklamacje odnosząc dowolcom.

Z Odessy pułk wychodzi ostatni, na sobie wstrzymując cały ciężar napie-rających band bolszewickich. Posta-wa i wygląd żołnierza — nawet osta-tniego ciurra, były takie, że wzbudzał zachwyt i uszanowanie wśród wojsk greckich i francuskich, które naszemu dowódcy powierzają obronę swych tyłów.

Zaczynają się długie marsze i poty-czki twarde. Życie, w którym dzieci zaprawiają się pod okiem młodego wodza na rycerzy. Zaczyna się okres kiedy imię polskiego ułana było zape-wnieniem bezpieczeństwa, pewności życia i mienia. Tak ochrania pułk wio-ski rumuńskie, aż do chwili radosnej wymarszu w granice kraju.

Przetrwiał cierpienia i trudy, gdyż cel mu przyświecał święty i pomoc boska.

Wioska kwiecista pękami witała na-sze szwadrony, na własną przybycie ziemię.

Stare, w boju hartowane, wosale pła-kały, jak bobry przy przejściu granicy ordzonej.

Znagli ruszono pułk cały w boje — upojne boje — co im się zdały, jak weselisko.

Aż wreszcie przed ich oczami rówi- się rozwarła szeroka, murami klasz-toru zdała pałaząca.

W mig błysły szable, blaskiem swym krzyż nad głowami ułanów kre- śląc, zagrzmiały kopyta pęd szarży zawrotny biorące.

W moment zcichły wraże działa zdobyte!

Na błoni pozostał jeno złoty lampas z rozmachem ułańskim na ziemię rzucony — świadectwo walki.

I wówczas jasność jakowa, podnio- sła się z murów klasztoru i ku żołnie- rzykowi szła poprzez lany. W jasno- ści tej szła Przenajświętsza Paniątka, by obrońcy swemu powieki na sen wieczysty zamknąć. I gdy dotknęła promiennopalcą ręką Przenajświęt- szej Panięki ócz swego żołnierzyka, wówczas zdał się ułan, by ze złota ułany.

I stąd to lampas nasz złotym jest i innym być nie może.

I dał Pan nad Pany w nagrodę za trud zbożny pułkowi naszemu zwycię- stwo i pułkowi powierzył obronę Przenajświętszej Panięki.

Dał pierwsze zwycięstwo i linie na polach rodzonych Ojczyzny.

I dalej szła karta sławna dziejów naszych aż po Zbrucz, gdzie po prze- dostaniu się na tyły nieprzyjaciela, uławił pułk walkę własnej piechocie tak, iż zając przyszła pozycje już zdo- byte.

A gdy nadeszły krwawe walki na Ukrainie w 1920 r. pułk zdobywa w pierwszej z nich pod Koziatynem uzna- nie dzielnego gen. Romera, tak w po- chwałach skałego. W dalszych bo- jach haracz pułk płaci krwią swych oficerów i ułanów, chlubne o sobie dając świadectwo. I dał Bóg w nagro- dę za trud zbożny pułkowi naszemu adiutantów w niebie szereg cały i adiutantować pozwolił im Przenaj- świętszej Panięce.

Pułk otrzymuje najwyższą odzna- kę krzyż „Virtuti Militari“ na sztandar.

I to jest właśnie pułku naszego hi- storia żywa, krwią gorącą pisana, ci- cha, skromna, mało znana szerszemu ogółowi.

Historja pułku taka, jak historia da- wnych Jagiełłowych rycerzy — dana od Boga.

ZAWODY ULAŃSKIE.

O godz. 3 popoł. rozpoczęły się za- wody ułańskie, z których zdajemy oso- bno sprawozdanie w dziale sporto- wym. Zawody zgromadziły całą brać u- lańską. I tak przybył twórca pułku i jego pierwszy komendant pułk. Płow- ski Konstanty, dalej pułk. Przeździe- cki, pułk. Wielopolski, pułk. Przewio- cki; brakło tylko bohatersko poległego śp. pułk. Beliny-Prądmowskiego. Zja- wili się dalej gen. Sulimirski, obecny dowódca mjr. Godlewski z adj. rotm. Müllerem, wszyscy oficerowie rezer- wowi pułku z rotm. hr. Skarbkiem i por. Tychowskim na czele. Licznie po- zatem przybyli reprezentanci społe- czeństwa, dziennikarze i in.

Zawody, jak to piszemy gdziein- dzie, dały piękny obraz znakomitej sprawności pułku.

Dziś w poniedziałek o godz. 10 rano odbędzie się msza polowa i defilada na placu ćwiczeń w koszarach na Jazłowcu, o godz. 12 w poł. wspólny obiad żołnierski, o godz. 7 wiecz. zebranie oficerów — kawalerów znaku pułkowe- go, o godz. zaś 8 wiecz. zebranie oficerów 14 p. ul. czynnych, rezerwo- wych i nadetatowych w Kasynie oficer- skiem w koszarach na Jazłowcu.

Cała ludność polska Lwowa solida- ryzuje się serdecznie ze światem swo- ich kochanych ułanów, widząc w nich ideał prawdziwych i szczerych żołnie- rzy, służących tylko dobru Rzeczy- spolitej.

Do P. T. Prenumeratorów!

Zawiadamiamy, że już rozpoczę- liśmy wstrzymywać wysyłkę dzien- nika PT. Prenumeratorom tak za- miejscowym jak i miejscowym któ- rzy dotąd nie uiścili przedpłaty za lipiec.

Ponowną wysyłkę pisma rozpo- czniemy tylko po otrzymaniu po- wyższej prenumeraty.

==○==

— Do dzisiejszego numeru dołącza- my 1-szy arkusz powieści J. Rosny p. t. „Kobieta, która zaginęła“.

==○==

— Z życia towarzyskiego. W dniu 5 bm. odbył się w kościele OO. Bern- nardynów we Lwowie ślub p. Stefa- na Elektorowicza z panną Zofją An- druszevska.

— Niedzielną aurą wczorajsza była zmienną jak kobieta. Nad ranem przed 6 godz. zapowiadała się światu pogo- da i tylko gdzieś zdała grzmoty zwia- stowały nawalnicę. Nie długo na nią czekaliśmy. Około 6 rano rozpoczęła się gwałtowna burza z piorunami po- czem lał prawie do południa deszcz. Reszta dnia minęła wśród niepewnej pogody, która chwilami przemieniała się w iście lipcową spiekotę. Wieczorem pogoda ustaliła się.

— Wycieczka słowacka we Lwo- wie. We wtorek 12 bm. o godz. 7:15 rano przyjeżdża do Lwowa z Koszyc wycieczka tamtejszej Czytelni Pol- skiej i Macierzy Słowackiej, składa- jąca się z 40 osób. W skład wycie- czki wchodzi nauczyciele i profesoro- wie słowaccy. Wycieczka pozostanie we Lwowie dwa dni, 13 wieczorem wyjeżdża do Warszawy. Przyjęciem zajmują się lwowski Klub Polsko-Cze- skosłowacki przy współudziale magi- stratu, TNSW., Lwowskiego Komite- tu Akademickiego i TSL.

— Wycieczki pozamiejskie cieszy- ły się wczorajszej niedzieli szczegó- lnym wzięciem. Wszystkie pociągi pod- miejskie były przepelnione. Również i mecz między Warszawianką a Ha- sionką ścigał olbrzymie masy la- dzi, które w powrotnej drodze zalały niemal ulicę Lyczakowską. Ilości tram- wajów w tym czasie oczywiście nie powiększono.

==○==

— Złodziejskie wywczasy. Policja lwowska miała wczoraj dzień spokoj- ny, bo w ciągu dnia nie notowano za- dnego większego wypadku „Asy“ pod- miejskie poświęciły widocznie pierw- szą niedzielę lipca wywczasom waka- cyjnym, aby nabrać rozpędu do dal- szej „owocnej“ pracy w najbliższym czasie.

— Otruć eterem. Michalina Zwa- rycz lat 32 przy ul. Żółkiewskiej 34 usiłowała się wczoraj otruć eterem. Zwaryczową odwieziono do szpitala.

— Znak czasu. Przedwczoraj przed- połud. służąca nieznanego nazwiska, wydalona ze służby, usiłowała otruć się na Kaiserwaldzie przez zażycie jo- dyny. Denatka spędziła całą noc na Kaiserwaldzie i pod wpływem depre- sji targnęła się na życie.

==○==

□ STARY SACZ. Po latach dwu- dziesiętu. Odbył się tu zjazd uczniów seminarjum naucz. męs., którzy przed 20 laty składali tu egzamin dojrza- łości. Przybyło 14 uczestników. Uczest- ników powitał dyr. Płaczek, oraz pro- fesorowie. Imieniem przybyłych prze- mawiali pp. Jaśkowski oraz Rola. Pa- mięć zmarłych uczczono przez powsta- nie. Przewodnictwo objął b. goso- darz kursu IV. prof. Orgetowski. Wspólna fotografia, a następnie zebra- nie zakończyły uroczystości, w czasie której zgromadzeni na wniosek dyr. Płaczkę uchwalili złożyć stypendjum na rok jeden dla jednego ucznia semi- narium. W r. następnym tj. 1928 ma- się odbyć 25-letnia uroczystość otwar- cia tutejszego seminarjum. Del.

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADA- NIACH TOWARZYSTWA SZKOŁY

LUDOWEJ.

Wiadomości bieżące.

11
Lipiec
1927

Poniedziałek

Olgi Pelagji
Jutro: Henryka
Wschód słońca 3:52
Zachód 20:18

TEATR WIELKI.

Poniedziałek 11 bm. „Emeryci“.
Wtorek, 12 bm. „Koncert Kiepur“.

TEATR NOWOŚCI.

poniedziałek 11, wtorek 12
bm. „No, to choć pan“.

==○==

— Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych. W Pałacu Sztuki na pl. Targów wystawa art. mal. Marcelo Harasimowicza i Artu- ra Klara. Od 11—6-tel.

==○==

— Z KOMITETU WYBORCZEGO NA- RODOWEJ I GOSPODARCZEJ OBRONY WSCHODNIEJ MAŁOPOLSKI komunikują, że siedziba Komitetu mieści się przy ul. Sykstuskiej 58, tel. 2-44 i że Sekretarjat Komitetu jest czynny codziennie od godz. 11—3 w południe.

==○==

— Kantor „Słowa Polskiego“ w mie- ścaju lipcu i sierpniu od godz. 1—3 zamknięty.

==○==

Z całej Polski.

O oświacie Wołynia. Polską Macierz Szkolną na Wołyniu dotknął przykry cios. Oto w maju spłonął w Równem zamek Lubomirskich, mieszczący jedną z największych burs Polskiej Macierzy Szkolnej, dająca opiekę i dach nad głową 70-ciu chłopcom. Bursa Polskiej Macierzy Szkolnej w Równem skupiała przeważnie najniebezpieczniejszy element sierot polskich z bolszewji, które przekradając się przez granicę dążyły do szkoły polskiej. Wkrótce po katastrofie zawiązał się Komitet budowy bursy. Ale społeczeństwo wołyńskie, dotknięte klęskami wojny więcej jak inne połacie kraju, nie poddała wielkiemu ciężarowi jaki spada na jego barki, tym więcej, że sprawa jest nagląca. Dlatego apeluje o współdziałanie i pomoc do całego społeczeństwa.

Polskie morze w filmie. Wytwórnia Leo-Film przy współudziale Ligi Morskiej i Rzecznej przystępuje w tych dniach do realizacji pierwszego polskiego filmu, którego akcja rozgrywać się będzie na polskim morzu, pod tyt.: „Zew morza” według scenariusza St. Kiedrzyńskiego. Reżyserją spoczywa w rękach p. Henryka Szaro, który reżyserował już „Czerwonego Błazna” i „Jeden z 36”. — W głównej roli żeńskiej wystąpi p. Maria Malicka, inne role spoczywają w rękach arty-

stów scen warszawskich. Prace przygotowawcze już w całej pełni. Dnia 7 b. m. reżyser Szaro wyjeżdża do Gdyni dla dokonania zdjęć próbnych, a za dwa dni podąży za nim cały zespół artystyczny. W zakładach marynarki wojennej w Pucku buduje się specjalny statek korsarski, na którym dokonane będą zdjęcia. Rząd zapewnił przedsięwzięciu wydatną pomoc marynarki wojennej, handlowej, oraz hydroplanów.

Film wykończony ma być całkowicie do jesieni.

Wakacyjne wycieczki górskie. — Oddział Warszawski Pol. Tow. Krajoznawczego (ul. Karowa 31) w porozumieniu z Oddziałem Warszawskim Pol. Tow. Tatrzańkiego urzędują w okresie wakacyjnym dwie trzytygodniowe wycieczki górskie, w szczególności:

a) **Wycieczka na Spisz, Liptów, i Orawę** (dokoła Tatr) od Pienin przez Lubowle, Spisz, Liptów, Orawę, Beskidy Czadeckie i Beskidy Śląskie po Cieszyn. Wycieczka odbędzie się w czasie od 24-go lipca do 16-go sierpnia. Prowadzi dr. Mieczysław Orłowicz (Warszawa, Min. Robót Publicznych). Wycieczka tylko częściowo będzie miała charakter górski. W połowie polegać będzie na zwiedzaniu zakładów kapielowych, letnisk, miast, ruin zamków itp. Tatrę nie wchodzi zupełnie w program wycieczki;

b) **Wycieczka w Karpaty Wschodnie i na Huculszczyznę**, odbędzie się w

dniami od 31-go lipca do 21-go sierpnia. W programie zwiedzanie Gorgan Zachodnich i Centralnych, Bliźnicy i Świądowca, Czarnohory, Karpat Marmaroskich po stronie czesko-słowackiej, wreszcie wycieczka zostanie zakończoną podróżą tratwami po Czeremoszu od Burkutu, względnie Żabiego do Kut. Wyjazd z Warszawy 30-go lipca wieczorem pociągami do Lwowa. Wycieczkę prowadzi p. Stanisław Lenartowicz (Nowe Miasto 17, tel. 15-96 i 60-10).

Zgłoszenia należy kierować pod adresem prowadzących, którzy też udzielają wszelkich informacji. Listę zgłoszeń zamyka się 20-go lipca.

Skuteczna nauczka. Swego czasu niemiecki komisarz obwodowy w Karłowiu zabronił Towarzystwu Robotniczemu w Nowym Krajsku odegrania „Jasełek”, gdyż nie przedłożono mu niemieckiego tłumaczenia sztuki... W odpowiedzi na to krzywdzące zarządzenie wydały władze w Województwie Poznańskim okólnik o bezwzględnie żądaniu od mniejszości niemieckiej przed zezwoleniem na urządzenie przedstawień amatorskich, okazania tłumaczenia tekstu na język polski. W ten sposób w karnawale bieżącym byli Niemcy polscy pozbawieni szeregu widowisk, wiedząc dobrze, że zawiązują to jedynie zarządzeniom władz niemieckich wobec Polaków. Sprawa ta znalazła swój epilog w oświadczeniu prezydenta prowincji

Pińskiej (Schneidemuehl), który w liście, skierowanym do p. ks. kan. Klinkego w Poznaniu, wyznaje, że urzędniczo niemiecki postąpił niesłusznie, na co zwrócono mu uwagę, i że na przyszłość wypadek tego rodzaju więcej miejsca mieć nie będzie.

W związku z tem oświadczeniem Województwo Poznańskie uznało za możliwe odwołać również swoje zarządzenie.

Doniosła inowacja higieniczna w piekarniach. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, po uzgodnieniu z przedstawicielami cechu piekarzy, opracowało projekt rozporządzenia o przymusowym stosowaniu w piekarniach urządzeń do przesiewania mąki i zagmatania ciasta. Rozporządzenie to dotyczyć będzie wszystkich zakładów, wytwarzających pieczywo do użytku publicznego w tych gminach miejskich i wiejskich, w których liczebność przekracza 5 tys. mieszkańców. Wspomniane zakłady obowiązane są zainstalować potrzebne urządzenia w ciągu 1 roku, w drodze zaś wyjątku w ciągu 2 lat. Projekt tego rozporządzenia, po uprzednim uzgodnieniu między zainteresowanymi czynnikami, zostanie w niedługim czasie ogłoszony.

Kto chce mieć zapewnioną egzystencję na dzień jutrzejszy, niech kupuje tylko wyroby krajowego przemysłu.

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczyć się będzie 20 groszy.

KUPNO I SPRZEDAŻ. 10 groszy za wyraz.

NA RATY 10zka dziecinne metalowe białe lakierowane od 35 zł. poleca wytwórnia **Lika, Łyczakowska 132.** 6785

ZEGARKI, zegary, budziki, tylko najlepszych fabryk poleca znana od czterdziestu lat z solidności firma **Jan Seltenreich, Lwów, pl. Marjański 5** 6749

Papiery, przybory kancelaryjne i rysunkowe
poleca firma 6033

SCHEX i STENZEL
we Lwowie, ul. Sykstuska 2, Telef. 34-30

ZŁOCENIE, srebrzenie wykonuje solidnie i najtaniej **Wł. Luszek, Lwów Akademicka 6, telefon 18-48, 1575**

„MORELE Zaleszczyckie”, światowej sławy l. sortu wysyła w 5 kg. koszykach franco za zaliczką 18 zł. 50 gr. A Wenkert export owoców w Zaleszczykach. 6704

„MORELE zaleszczyckie” po otrzymaniu należności wysyłamy franco pocztówkę 5 kg. wybranych moreli 20 zł., 10 kg. 36 zł., 10 kg. 320 zł. Pomidory pocztówkę 5 kg. 7 zł., 10 kg. 12 zł., 100 kg. 100 zł. Przedsiębiorstwo Przemysłowo-handlowe „Morela” w Zaleszczykach. 6706

„MORELE zaleszczyckie” wybrane świeżo rwane w najlepszej jakości franco za zaliczką w koszykach 5 kg. 19.50, 10 kg. 35.50 wysyła **Wiktor Nüssler, rauch Zaleszczyckie.** 6033

WOLNE POSADY. 8 groszy za wyraz.

POTRZEBNA paniątka z rodziny ziemlańskiej z praktyką gospodarczą do zarządu folwarku t. z. spichlerz, obora, prowadzenie książek. Posada do obiegła natychmiast. Warunki wedle umowy. Zgłoszenia nieodpowiednie bez odpowiedzi. Zarząd dóbr Łowczyce poczta Hnidyńców — Kochawina. 6813

PENSJONATY I UZDROWISKA

NIEMIRÓW-ZDRÓJ wila Hanka, słoneczne pokoje z utrzymaniem 7 zł. dziennie. — Wyborna kuchnia. Własne jarzyny. 6836

RABKA „SWOBODA”
pensjonat słoneczny. TYLKO dla chrześcijan, przyjmuje i dzieci bez rodziców. Opleka fachowa. Kuchnia smaczna, obfita, 6835 8 1/2 zł. dziennie.

Jastarnia-Bór Pensjonat „Jaskółka”
jeszcze wolne pokoje na lipiec. 6778

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE. 8 groszy za wyraz.

MIESZKANIE we Lwowie, najmniej dwupokojowe (większe pożądane) poszukuję. Zgłoszenia do Administracji pod „lekarz A”. 6810

KONKURS.

Zarząd Koła T. S. L. w Tarnopolu ogłasza konkurs na posadę **nauczyciela przedmiotów handlowych w trzyklasowej Szkole Handlowej T. S. L. w Tarnopolu.**

Warunki: Kwalifikacje do nauczania w szkołach zawodowych handlowych; nadto pożądana praktyka nauczycielska.

Pobory według norm nauczycieli szkół zawodowych, oraz 10% dodatek. Podania należyć udokumentowane należy wnieść najpóźniej do dnia 25 lipca br. pod adresem: **Dyrekcja Trzyklasowej Szkoły Handlowej T. S. L. w Tarnopolu.**

Wskazania Programowe Obozu Wielkiej Polski.

Dotychczas wyszły:

- | | | | |
|-----------------------|---|---|----------------------------------|
| 1. ROMAN DMOWSKI | • | • | Zagadnienia Rządu (Wyd. drugie). |
| 2. ROMAN RYBARSKI | • | • | Polityka i gospodarstwo. |
| 3. JERZY ZDZIECHOWSKI | • | • | Polityka finansowa. |
| 4. BOHDAN WASIUTYŃSKI | • | • | Praworządność. |
| 5. ROMAN DMOWSKI | • | • | Kościół, naród i państwo. |

W przygotowaniu — zaczną wychodzić w krótkich odstępach czasu od 1-go września r. b.

- | | | | |
|---|---|---|-------------------------|
| 6. ZYGMUNT BEREZOWSKI | • | • | Polityka zagraniczna. |
| 7. STANISŁAW HALLER | • | • | Armja, naród i państwo. |
| 8. ROMAN DMOWSKI | • | • | Ustrój państwowy. |
| 9. ZAGADNIENIE PRACY. | | | |
| 10. ROLA I ZAGADNIENIA NOWYCH POKOLEŃ W POLSCE. | | | |
| 11. POLITYKA HANDLOWA. | | | |
| 12. POLITYKA AGRARNA. | | | |

== Cena zeszytu 2 zł. ==

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Skład Główny: **Biuro Centralne O. W. P., Złota 5 m. 1, Warszawa.**

WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI ZESPOŁU STU.

Wacław Mejbaum: PODSTAWY NARODOWEGO MYŚLENIA I NARODOWEJ POLITYKI Zł. 1.—

St. Kupczyński: SYSTEM SPOŁECZNY I GOSPODARCZY HENRYKA FORDA Zł. 1.—

Do nabycia w księgarniach i w Bibliotece Zespołu Stu **Lwów, Zimorowicza 15.**

OBIADY domowe zdrowe ul. Kraszewskiego 9 l. p. 6773

PRZYJMUJEMY ZAMÓWIENIA NA KWALIFIKOWANE ZBOŻA OZIME.

Rzepak oryg. hodowca H. Lembke Malhows-Mecklenb.

Rzepak oryg. hodowca v. Tettau Tolka-Kraphausen — Prusy Wsch.

Rzepak oryg. selekc. hodowca Stiegler — Sobotka.

Pszonica oryg. „Zaborzanka”, hod. Zygmunt Łączyński. Cena 75 zł. za 100 kg. przy kupnie ponad 1.000 kg. 72 zł.

Pszonice oryg. „Dickkopf” hod. Stiegler.

Pszonica oryg. „Wysokolitewka” i „Udyczanka” (typ. Banatki) hod. Sp. Akc. „Udycz.”

Zyto oryg. „Petkus” hod. Lochow.

Zyto oryg. „Daleszowskie” hod. Adolf Staudigl, cena zł. 60.— za 100 kg.

Zyto oryg. „Wierzbienie” Sp. Akc. „Udycz.”

Jęczmień oryg. „Friedrichswerther Berg”.

Przy zamówieniu 25.— zł. na każde 100 kg. reszta zaliczeniem kolejowym.

Nie zapominać o sprowadzeniu najlepszej bajcy „Uspulun”. 6814

TADEUSZ WASUNG I Ska

we LWOWIE, Chorążczyzna l. 18.

Telef. 8-3.

Rozporządzenie.

Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 4. VI. 1927 o zagospodarowaniu lasów nie stanowiących własności Państwa, obowiązuje już z dniem 1. lipca 1927 r.

Wobec nowych postanowień i rygorów tej ustawy, leży w żywotnym interesie każdego właściciela lasu, przemysłowca drzewnego i innych interesowanych jaknajszybciej i najdokładniej z tenorem i interpretacją tej ustawy zaznajomić się. 6872

Wszelkich wyjaśnień udziela:

inż. **Michał Parylak** emeryt, kraj. inspektor lasów i aut. cyw. inż. leśnictwa.

Lwów, 3-go Maja 11. Telef. 39-67.

Biuro techniczno-leśne i pomiarowe.

POT i NIEMIŁA WONA z RAK NOGIPACH
USUWA ZNIANTY I NIEZASTĄPIONY
OD 1/2 WIEKU
SUDORYN
W PUDEŁKU z SITKIEM.
FABRYKA CHEM. I FARMACEUT. WARSZAWA
AP. KOWALSKI

